SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 29 maja 1952 r. Nr 127 (645) B Cena 15 gr.

W górę sztandar współzawodnictwa zlotowego!

Brygady młodzieżowe z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pile stosują metodę Żandarowej

Po przedzlotowej masówce w **Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Piła"** w Pile w młodzieżowych brygadach produkcyjnych rozpoczęły się gorączkowe narady. Co zrobimy, by dobrze przygotować się do Zlotu? Jakie zobowiązania podejmiemy?

W tym czasie, gdy brygady produkcyjne obradowały nad podjęciem zobowiązań, wystąpił z inicjatywą młody tokarz kol. **Jan Tykwi ski**, który wprowadzając metodę Żandarowej, podjął zobowiązanie o wartości 15.000 złotych, przy wykonywaniu dodatkowych części. Wezwał on również do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkich młodych tokarzy Na wezwanie kol. **Tykwińskiego** odpowiedziało już dwóch tokarzy: kol. **Alfred Wrembel** zobowiązaniem na sumę zł 1.200 i kol. **Stanisław Szpot** na sumę 800 złotych.

Prawie równocześnie wystąpiła brygada im. **„Sztandaru Młodych"** pod kierownictwem kol. **Antoniego Lewandowskiego**, podejmując dla przyspieszenia wykonania planów zobowiązanie na sumę 25.000 złotych i rzucając zarazem hasło do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady w zakładzie. Jako pierwsza — na ten apel odpowiedziała jedna z czołowych brygad młodzieżowych— brygada im. **Józefa Stalina** pod kierownictwem kol. **Józefa Burbulisa**, podejmując zobowiązanie przy wykonaniu części armatury parowozowej wartości 13.300 zł.

Apel brygady im. **„Sztandaru Młodych"** podchwyciły brygady im. **Wilhelma Piecka** pod kierownictwem kol. **Józefa Wa-**

(INFORMACJA WŁASNA)

lińskiego, im. **„O trwały pokój"** pod kierownictwem kol. **Stanisława Rojka** oraz brygada im. **Mariana Buczka** pod kierownictwem kol. **Czesława Chojnackiego. Zobowiązania tych trzech brygad mają łącznie wartość 10.030 złotych.**

Powstały 4 nowe młodzieżowe brygady produkcyjne, tak że liczba młodzieżowych brygad osiągnęła cyfrę 38. Wszystkie brygady stosują system oszczędnościowy Korabielnikowej, pracując przeciętnie 2 dni w miesiącu na oszczędzonym surowcu, zaś **brygada im. „Sztandaru Młodych" pracuje na zaoszczędzonym surowcu 4 dni w miesiącu.** W brygadach **im. Rokossowskiego, Wasilewskiej, Erenburga i Buczka zastosowano system Żandarowej.**

Osiągnięcia młodzieży są popularyzowane przez radiowęzeł zakładowy i miejski, gablotkę z gazetką ścienną i „Błyskawicę" wywieszaną w każdym dziale zakładu. Mimo wszystko ta popularyzacja nie jest jeszcze wystarczająca. Zarząd Zakładowy ZMP nie pomyślał jeszcze o transparentach i tablicach przy stanowiskach brygad, które podjęły zobowiązania.

Chłopcy i dziewczęta nie ograniczają się tylko do zobowiązań produkcyjnych. Zarząd Zakładowy ZMP, chcąc w okresie przygotowań do Zlotu podnieść poziom szkolenia ideologicznego, ufundował proporzec dla najlepszego z 6-ciu zespołów szkoleniowych. W szkoleniu przoduje obecnie zespół kol. **Mariana Bogusławskiego**, w którym frekwencja na zajęciach dochodzi do 100 proc. i członkowie szkolenia są dobrze przygotowani. Korzystają oni **nie tylko z broszur, lecz i z materiałów pomocniczych.** Przodującą słuchaczką jest kol. **Teresa Binek.**

Do konkursu zespołów artystycznych przygotowują się cztery zespoły artystyczne, a mianowicie: chór męski, kwartet mieszany, trio żeńskie oraz zespół taneczny. Najlepiej pracuje 4-głosowy chór męski, liczący 40 osób, pod dyrekcją tow **Antoniego Kożuszkiewicza.** Obecnie chór przygotowuje 15 pieśni masowych i ludowych.

Wszystkie zespoły artystyczne wyjeżdżają na wieś do miejscowości Hubertowo, Wieleń i Nowe Dwory w pow. Trzcianka Lubuska. Zespół taneczny występował również w Toruniu.

Próbą generalną przed konkursem był dla zespołów wieczorek zlotowy. Młodzież i starsi gorąco oklaskiwali zespoły, widząc ogromne postępy, jakie poczyniły one w ostatnim czasie. Udał się wieczorek, młodzież wyszła z niego ubawiona i zadowolona.

Entuzjazm zlotowy młodzieży **Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pile** świadczy o tym, że chłopcy i dziewczęta pracujący w zakładzie chcą jak najlepiej przygotować się do Zlotu rozumiejąc, że Zlot będzie zarówno świętem radości, jak i manifestacją naszej siły i osiągnięć — i że okres przygotowań do niego to okres wzmożonej, lepszej pracy dla umocnienia sił naszej Ojczyzny

RADOGOST ZIELIŃSKI
Piła

Błyskawica SZTANDARU MŁODYCH Nr 5

28.V.52 r

Za 55 dni Zlot!



DZIŚ „BŁYSKAWICA" MA ZASZCZYT GOŚCIĆ na swoich łamach KOLEGÓW Z ZM ZMP w Poznaniu, Szczecinie i Gdańsku

KTÓRZY NIE DBAJĄ O TO aby była ona zgodnie ze swoim przeznaczeniem ROZWIESZANA w WIDOCZNYCH MIEJSCACH

WYTNIJ i WYWIEŚ W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, WSI, SZKOLE!

Protestując przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu" brygady Frankowskiego i Maluka ze Stoczni Gdańskiej PODNIOSŁY SWE ZOBOWIĄZANIA DO 190 PROC. NORMY DZIENNEJ

(Informacje własne)

Wzbiera fala gniewu i protestu społeczeństwa polskiego przeciwko nowemu zbójeckiemu zamachowi imperialistów na pokój — podpisaniu wojennego „układu ogólnego". Potępiając z oburzeniem zbrodniczy spisek imperialistów i ich marionetek z Bonn, masy pracujące całego kraju na setkach zebrań i masówek wyrażają jednocześnie swą solidarność z walką patriotów niemieckich o utworzenie pokojowych, demokratycznych, zjednoczonych Niemiec w myśl propozycji Związku Radzieckiego.

Wczoraj załoga Stoczni Gdańskiej na licznych masówkach zaprotestowała przeciwko podpisaniu w Bonn tzw. „układu ogólnego", który jest wyrazem dalszych przygotowań amerykańskich imperialistów do nowej wojny i coraz szerszego wciągania do tych przygotowań neohitlerowskich siepaczy.

Jedna z masówek odbyła się na Wydziale Wyposażenia. Jako pierwszy zabrał głos kol. ZIEMBA z brygady Maluka. *„Nasza odpowiedź na przygotowanie nowej wojny — to wzmożona produkcja. Dlatego brygada młodzieżowa im. Hibnera zobowiązuje się podnieść wydajność pracy do 190 proc."*. Również jeden z kolegów brygady Frankowskiego wystąpił i powiedział: *„Nasza brygada, wyrażając swój protest przeciw „układowi ogólnemu" i remilitaryzacji Niemiec zachodnich zobowiązuje się podnieść wydajność pracy do 190 proc."*

A zatem od dziś brygady Frankowskiego i Maluka rozpoczynają walkę o realizację podwyższonych zobowiązań.

— Walka będzie zażarta — mówią koledzy Ziemba i Łukasik z brygady Maluka.

— Kto z nich zwycięży — czy bardziej wykwalifikowani chłopcy z brygady Frankowskiego, czy młodsi, ale równie pełni zapału członkowie brygady Maluka (który jest zresztą wychowankiem Frankowskiego) — to trudno z góry przewidzieć. Jedno jest pewne — walka ta przyczyni się do realizacji planu Stoczni Gdańskiej. Członkowie obu brygad zdobędą w szlachetnym współzawodnictwie nowe doświadczenia i kwalifikacje.

— Nasz Czyn Zlotowy będzie dla mnie dopiero szkołą — mówi najmłodszy członek brygady Maluka, **Janek Habrukiewicz.**

W dniu 27.V.52 wygrała brygada Maluka — wykonując 185 proc. normy.

Jutro — walka o wykonanie nowych, podwyższonych zobowiązań.

W. GOŁĄBEK
Gdańsk

PRZEBIEG WSPÓŁZAWODNICTWA ZLOTOWEGO

Między brygadami Frankowskiego i Maluka W STOCZNI GDAŃSKIEJ

DATA	BRYGADA IM. KNIEWSKIEGO, BRYGADZISTA: Jan Frankowski — ZOBOWIĄZANIE 175%	BRYGADA IM. HIBNERA, BRYGADZISTA: Józef Maluk — ZOBOWIĄZANIE 170%
	WYKONANIE:	
21.V	177%	170%
22.V	173%	170%
23.V	177%	177%
24.V	176%	180%
25.V	195%	180%
26.V	182%	185%

Profesorowie i studenci UMCS protestują...

W 24 zakładach pracy **Lublina** odbyły się w dniu wczorajszym wiece protestacyjne przeciwko podpisaniu tzw. „układu ogólnego", między rządami USA, Anglii i Francji a tzw. „rządem" Niemiec zach. w **Bonn.**

Wiec na **UMCS** został zorganizowany przez Komitet Obrońców Pokoju. Otwarcia wiecu dokonał prof. dr A. **Wolter,** dziekan wydziału prawa, mówiąc: Kiedy u nas przystępujemy do sesji egzaminacyjnej, kiedy młodzież nie szczędzi wysiłków, aby zdać jak najpomyślniej egzaminy, tam na zachodzie planują nową wojnę, aby znów zburzyć to, co zdobyliśmy w ciężkiej walce i pracy.

Po referacie tow. St. **Zgrzywy** prof. dr **Wolter** odczytał tekst rezolucji. **„My, pracownicy naukowi i administracyjni oraz studenci UMCS w Lublinie, zebrani w dniu 27 maja 1952 r. na wiadomość o podpisaniu układu w Bonn, wyrażamy ostry i kategoryczny protest...".**

Mocno zacisnęły się niejedne dłonie słuchając tekstu rezolucji. Młodzież uniwersytecka żąda unieważnienia układu ogólnego, żąda utworzenia demokratycznych Niemiec, żąda zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

★

Gorąco płynęły słowa rezolucji podjętej przez robotników **Fabryki Samochodów Ciężarowych im. B. Bieruta w Lublinie.**

„Na wojenne plany imperialistów i odwetowców niemieckich odpowiemy wzmożonym wysiłkiem w pracy dla umocnienia sił gospodarczych i obronnych naszej Ojczyzny, dla zwiększenia naszego wkładu walki o pokój wszystkich narodów..."

MARIA GAWDZIK
Lublin

Nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi robotnicy Krakowa odpowiadają na knowania imperialistów

Ponad tysiąc pracowników Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury w **Krakowie** kategorycznie zaprotestowało przeciw podpisaniu przez „rząd" **Adenauera** „układu ogólnego".

Przodujący pracownicy zakładów tow. tow. **Radchmar, Forma, Pelar** i zetempowiec **? emieniec** zobowiązali się wzmóc jeszcze bardziej swoje wysiłki, **aby w ten sposób codzienną** pracą przyczynić się do stałego wzrostu sił Polski Ludowej. Tow. Jan **Pelar** mówił: „Jeżeli chcemy utrzymać pokój, to musimy wzmóc jeszcze nasze wysiłki. Na każdą próbę imperialistów wywołania nowej agresji świat pracy odpowiada nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi".

MICHAŁ SZNAPKA
Kraków

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna

POD HASŁEM: PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!

Sprawozdanie z XII dnia obrad

PRZEWODNICZĄCA: TOWARZYSZE! DO PREZYDIUM NARADY WPŁYNĄŁ DZIŚ TELEGRAM OD BRYGADY IM. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ Z LABORATORIUM HUTY „POKÓJ". POZWOLĘ SOBIE GO ODCZYTAĆ:

Do

Prezydium Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej.

Powiadamiamy Prezydium Narady, że nie możemy podjąć współzawodnictwa z brygadą laboratoryjną huty „Florian" z braku analogicznych warunków pracy.

Dla uczczenia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej zobowiązujemy się: dla ulepszenia kontroli pracy wielkich pieców i wcześniejszego rozpoznawania przedostającej się do pieców wody — wprowadzić system przeprowadzania analiz gazu na każdej zmianie i z każdego pieca, również zobowiązujemy się wykonywać analizy spieku z prób pobieranych jeden raz na zmianę, a nie jak dotychczas jeden raz na dobę Zobowiązanie to wykonamy mimo zmniejszonej obsady laboratorium.

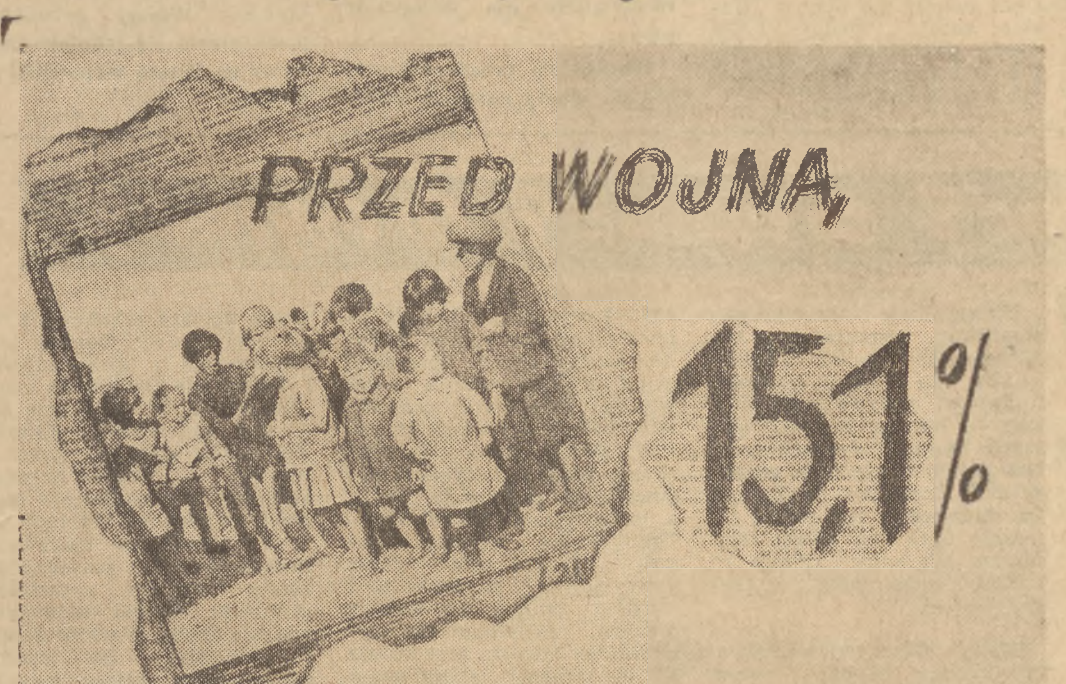
LUCYNA JOŚKO
przodowy brygady laboratoryjnej im. Marii Curie-Skłodowskiej

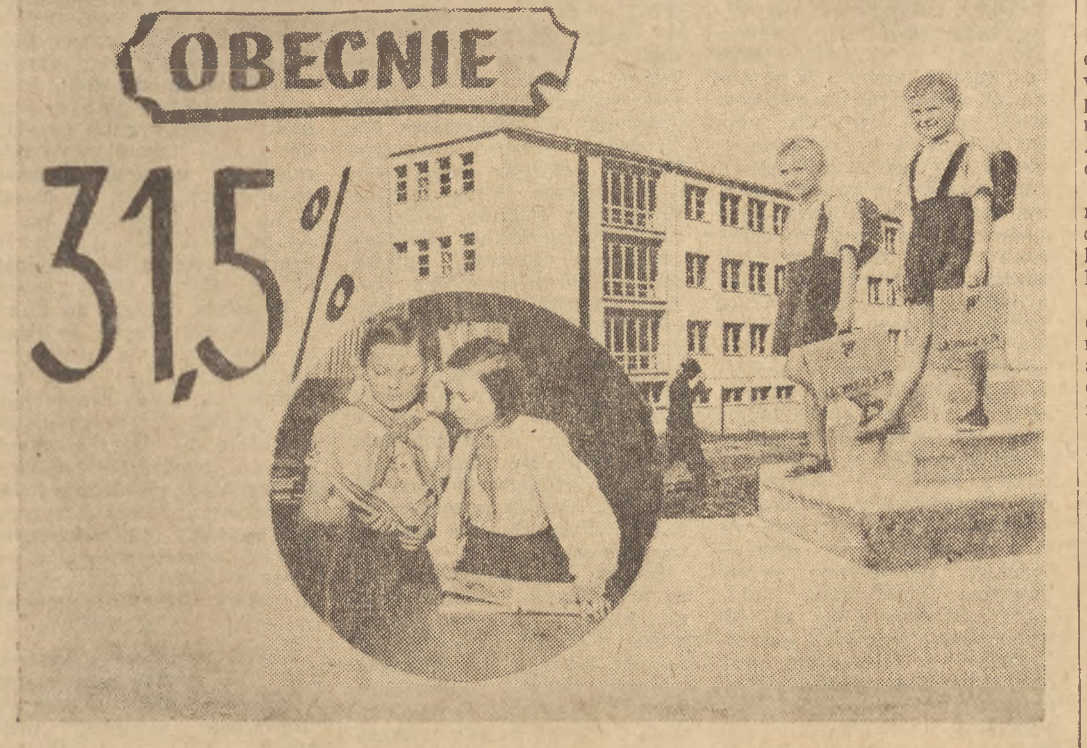
PO ODCZYTANIU TELEGRAMU PRZEWODNICZĄCA TOW. MIROSŁAWA TOMASZEWSKA UDZIELIŁA GŁOSU TOW KRYSTYNIE KWILARZ PRZODOWNICY PRACY Z WROCŁAWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO.

Tekst wypowiedzi tow. Kwilarz podajemy na str. 2

PRZED MIĘDZYNARODOWYM DNIEM DZIECKA

Dobrze jest przypomnieć:





Zaledwie 15,1 procent przeznaczano na oświatę w budżecie Polski sanacyjnej w roku 1938/39 Milion dzieci wałęsało się po wsiach i ulicach miast. szkoła bowiem nie dla wszystkich była otwarta Były to czasy, gdy jedna 7-klasowa szkoła przypadała na 17 gromad wiejskich.

31,5 procent znacznie większego niż przed wojną budżetu, przeznacza nasze państwo ludowe na oświatę i kulturę Nie ma już dzieci poza szkołą. Wszystkim udostępniono naukę. Teraz jedna szkoła siedmioklasowa przypada na 7 gromad. Budujemy wiele pięknych, jasnych szkół i przedszkoli, żłobków i Domów Dziecka. W latach 1950—1956 oddanych zostanie do użytku 16.760 nowowybudowanych izb szkolnych. Życie naszych dzieci w Polsce robotników i chłopów staje się z dnia na dzień coraz radośniejsze, bogatsze i piękniejsze.

Czego uczą wyniki II Warszawskiej Konferencji ZMP

Kampania sprawozdawczo-wyborcza, która rozpoczęła się w ZMP przed 6 miesiącami i obecnie weszła w okres konferencji wojewódzkich, przyczyniła się do dalszego ulepszania pracy w organizacji ZMP-owskiej i podniesienia jej na nowy, wyższy poziom. Sytuacja międzynarodowa i zadania, jakie stoją przed naszym narodem w tym roku — w rozstrzygającym i trudnym roku Planu 6-letniego — wymagają od organizacji zetempowskiej, aby lepiej niż dotąd kierowała pracą i całym życiem młodzieży, żeby lepiej porywała do ofiarnej pracy każdego chłopca i każdą dziewczynę w kraju.

W sprawozdawczo - wyborczych zebraniach kół oraz konferencjach zakładowych, gminnych, dzielnicowych i powiatowych, członkowie ZMP i wybrani przez nich delegaci brali na ogół żywy i czynny udział — nie szczędzili słów krytyki pracy organizacji, zarządom i aktywistom, odważnie wskazywali braki i ludzi, którzy za te braki są odpowiedzialni, uświadomili wielu aktywistom lepiej niż dotąd, że zadaniem kierowników organizacji jest prowadzić całą młodzież do wykonania zadań, które przed nią stoją, domagali się ulepszenia pracy zetempowskiej przez lepsze wyjaśnianie młodzieży politycznego znaczenia tych zadań, przez zwiększenie praktycznej pomocy w rozwiązywaniu każdego zagadnienia, jakie staje przed młodzieżą w codziennym życiu.

W wyniku wnikliwej dyskusji i surowej oceny pracy aktywistów sprawujących kierownicze stanowiska, młodzież wybierała do nowych władz ludzi lubianych i szanowanych przez ogół zetempowców i młodzieży za umiejętność bliskiego współżycia z masami, przysłuchiwania się ich głosom i umiejętność żywego kierowania ich pracą. W pow. zielonogórskim ponownie wybrano do władz organizacji przodownicę pracy z „Polskiej Wełny", Zofię Jakielską, wysuniętą na krótko przed konferencją sprawozdawczo - wyborczą na stanowisko przewodniczącej Zarządu Powiatowego, na którym zdobyła duży autorytet i sympatię młodzieży; W Bielsku Podlaskim na przewodniczącego ZP ZMP wybrano Karola Koca, dotychczasowego komendanta gminnego SP, który mimo dużych trudności nigdy nie załamywał rąk, nie ułatwiał sobie pracy komenderowaniem i krzykiem, lecz opierał ją na koleżeńskim współżyciu z młodzieżą, od której wiele wymagał, lecz której nigdy nie szczędził wyjaśnień, wskazówek i praktycznej pomocy.

Natomiast nie wybierano do władz organizacji takich dotychczasowych kierowników organizacji — przewodniczących, członków prezydium i zarządu, którzy zawiedli zaufanie młodzieży. Delegaci na miejskiej konferencji ZMP w Toruniu nie wybrali do nowego zarządu miejskiego dotychczasowego przewodniczącego ZM, Kurasa, który nie umiał wychowywać młodzieży i nie był przez nią szanowany i lubiany.

Postanowienia te świadczą, że wśród członków i aktywistów ZMP wzrosło poczucie odpowiedzialności za pracę ich organizacji i przypominają kierownikom organizacji zetempowskich, że sprawują oni swoje funkcje z woli członków, którzy mają prawo kontrolować i krytykować ich pracę, i przed którymi kierownicy ci zobowiązani są zdawać sprawę ze swojego postępowania, codziennie być z nimi w jak najściślejszym kontakcie, pilnie wsłuchiwać się w ich głosy, rozwijać krytykę i samokrytykę, natomiast nigdy nie zastępować pracy wychowawczej suchą instrukcją, krzykiem i komenderowaniem.

Najznamienniejsze były pod tym względem wyniki wyborów nowych władz organizacji na II Konferencji Warszawskiej ZMP, która odbyła się w dniach 17 i 18 maja. Konferencja Warszawska obradowała w okresie znacznego ożywienia pracy stołecznej organizacji ZMP, która w toku przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej dźwiga się na wyższy poziom. Ilość młodzieży, która podjęła i wykonała zobowiązania na cześć 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja wskazuje, że niemal nie było w Warszawie młodego robotnika ani robotnicy, która nie brała udziału w tym wielkim, patriotycznym ruchu. W licznych zakładach pracy, takich jak Zakłady im. Kasprzaka ZWAWN im. Dymitrowa lub WZPO-2, organizacje zetempowskie zasłużyły na uznanie komitetów partyjnych i dyrekcji, jako awangarda młodzieży w bitwie o wykonanie i przekroczenie trudnych planów produkcyjnych. W tegorocznym pochodzie pierwszomajowym młodzież Warszawy szła rozśpiewana i roztańczona, radośnie roześmiana pod trybuną, z której z uznaniem patrzył na nią ukochany nauczyciel i największy przyjaciel młodzieży — towarzysz Bierut. Tej wiosny, dążąc do zaspokojenia wymagań młodzieży, organizacje zetempowskie stolicy stały się inicjatorami majówek młodzieży robotniczej, świetlice fabryczne zaczęły częściej rozbrzmiewać muzyką i tańcem.

Warszawska Konferencja ZMP, która odbyła się w warunkach takiego ożywienia w pracy zetempowskiej, wykazała, że kierownictwo stołecznej organizacji ZMP zupełnie nie nadążało za wzrostem aktywności i świadomości najszerszych mas członkowskich i aktywu, że nie potrafiło ono pomagać organizacjom terenowym stolicy w wykonywaniu coraz trudniejszych zadań, że było oderwane od młodzieży i stanowiło hamulec w rozwoju pracy zetempowskiej.

Delegaci, zabierając głos w dyskusji, wykazali dobitnie, że kierownictwo stołecznej organizacji ZMP zamiast pomagać organizacjom zetempowskim i młodzieży w codziennej pracy, zajmowało się wysyłaniem suchych instrukcji i zbieraniem sprawozdań, nie wyjaśniając dostatecznie sensu zleconych zadań, nie zapoznając się z rzeczywistymi trudnościami, na jakie napotyka wykonanie tych zadań przez młodzież, natomiast usiłując krzykiem i rozkazem spowodować ich spełnienie.

Członek Zarządu Zakładowego ZMP w Zakładach im. Kasprzaka stwierdził, że Zarząd Stołeczny przysyłał do zakładu instruktorów wyłącznie celem zbierania statystyczno - sprawozdawczych informacji. Kierownictwo Zarządu Stołecznego nie wymagało od instruktorów, aby interesowali się trudnościami zakładowej organizacji zetempowskiej ani sprawami młodzieży tych zakładów, aby pomagali w rozwiązywaniu licznych problemów, które nurtują młodzież. Wydział Organizacyjny ZS ZMP, którego kierownikiem był tow. Mieczysław Malinowski, często telefonicznie żądał od zarządu zakładowego natychmiastowego delegowania kilkunastu zetempowców do różnych zadań na terenie miasta, nie wyjaśniając politycznego znaczenia tych zadań, ani nie zostawiając choćby minimum czasu na zastanowienie się nad tym, kogo delegować.

Młody, znany przodownik pracy, malarz z MDM, Roman Malinowski, opowiedział na konferencji, jak wiceprzewodniczący ZS, tow. Kazimierz Banasik, odmówił mu rozmowy w ważnej sprawie, tłumacząc się tym, że obecne godziny przeznaczone są w ZS na czytanie prasy

Przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP na Ochocie, tow. Zaborowski stwierdził wprost, że Zarząd Stołeczny ZMP opierał swą pracę z ZD na komenderowaniu, na suchych instrukcjach, nie popartych żywą pracą z aktywistami. ZD ZMP Ochota przez długi czas nie umiał organizować sobie pracy z nieetatowymi aktywistami i często sygnalizował to Zarządowi Stołecznemu, lecz nie otrzymał żadnej pomocy w rozwiązaniu tego zagadnienia.

Konferencja bardzo stanowczo oskarżyła Zarząd Stołeczny ZMP o oderwanie od mas, o zbiurokratyzowanie. W wyniku tajnych wyborów do nowego Zarządu Stołecznego delegaci nie wybrali dotychczasowego wiceprzewodniczącego ZS tow. Banasika, który otrzymał najmniejszą ilość głosów ze wszystkich kandydatów, nie wybrali dotychczasowego kierownika Wydziału Organizacyjnego ZS Mieczysława Malinowskiego —dwóch członków byłego prezydium ZS, którzy ponoszą główną winę za zły styl pracy ZS. Delegaci nie wybrali do nowego zarządu również dotychczasowego przewodniczącego ZS, tow. Zygmunta Kozłowskiego, który jako kierownik ponosi odpowiedzialność za to, że tolerował administracyjne metody w pracy prezydium i nie potrafił im skutecznie przeciwdziałać.

×

Wyniki II Warszawskiej Konferencji ZMP są wielką lekcją dla całej organizacji zetempowskiej i dla aktywu ZMP. Słuszna i surowa ocena pracy kierownictwa stołecznej organizacji ZMP, która znalazła wyraz w dyskusji i wynikach wyborów, uczy, że zetempowcy powinni brać udział w walce o ulepszenie pracy swojej organizacji, być bezwzględnymi wobec braków i stanowczo domagać się ich usunięcia. Konferencja Warszawska uczy, że ściśle przestrzeganie demokracji wewnątrzorganizacyjnej rozwija aktywność najszerszych mas członkowskich, że skutecznie wciąga je do podnoszenia na wyższy poziom pracy zetempowskiej. Uczy ona aktywistów, sprawujących kierownicze funkcje w organizacji, że zadaniem ich jest pracować dla młodzieży, że to młodzież powołuje ich na kierownicze stanowiska, że muszą przed nią zdawać sprawę ze swojej działalności oraz że wsłuchiwanie się w głosy młodzieży i wyciąganie z nich wniosków do pracy jest podstawowym obowiązkiem każdego aktywisty.

Wyniki Warszawskiej Konferencji ZMP i całej kampanii sprawozdawczo - wyborczej wskazują, że młodzież coraz trafniej umie ocenić pracę swoich kierowników, którzy we wszystkich ogniwach organizacyjnych muszą nauczyć się wyciągania wniosków ze swojej pracy i zwiększyć wobec siebie i wobec innych wymagania. Lepiej niż dotychczas trzeba również rozwijać w organizacji krytykę i samokrytykę i śmielej wysuwać na kierownicze stanowiska najlepszych aktywistów, takich, których postępowanie wskazuje, że będą oni umieli dobrze kierować pracą organizacji i całej młodzieży. Takich kierowników członkowie powinni darzyć zaufaniem, wzmacniać ich autorytet wśród młodzieży, ściśle wykonywać otrzymywane od nich polecenia organizacyjne — zaś aktywiści, wybrani do władz i sprawujący funkcje w organizacji, powinni wymagać od członków dyscypliny i podporządkowania się postanowieniom władz organizacji.

Wyciągając wnioski z wyników Warszawskiej Konferencji ZMP i z całej kampanii sprawozdawczo - wyborczej, zarządy organizacji zetempowskich muszą częściej zbierać młodzież, zdawać jej sprawę ze swojej pracy, pilnie słuchać jej uwag i krytyki, i w razie potrzeby zmieniać kierowników nie czekając do następnej kampanii sprawozdawczo - wyborczej.

Organizacja zetempowska znajduje się w okresie wzmożonej pracy nad przygotowaniem do Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej i nad trwałym, ściślejszym niż dotąd związaniem swej działalności z wartkim nurtem życia młodzieży. Zadanie to zostanie wykonane tym szybciej i lepiej, im więcej członków i aktywistów ZMP weźmie czynny udział w ulepszaniu pracy organizacji.



Przyjazd szefa

Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna
POD HASŁEM: PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!

Staranna obróbka w każdej fazie produkcji decyduje o jakości całej produkcji

GŁOS W DYSKUSJI ZABIERA TOW. KRYSTYNA KWILARZ, PRZODOWNICA PRACY Z WROCŁAWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO, ODZNACZONA ODZNAKĄ PRZODOWNIKA PRACY.

Towarzysze!

Trudno mówić o estetycznym wyglądzie ubrania, kiedy jeden jego rękaw jest krótszy od drugiego. Gdy fałduje się ono na plecach, a po jednym spacerze w czasie deszczu kurczy się w niemiłosierny sposób.

Dlatego, obok dostarczenia klasie robotniczej jak największej ilości odzieży, niezmierną wagę posiada jakość jej wykonania. Z tego powodu zebraliśmy się, kilku towarzyszy i towarzyszek ze szwalni „A" naszych zakładów, aby omówić przyczyny brakoróbstwa, występującego jeszcze dosyć często w naszym zakładzie. Na Zlot nie może pojechać przecież taki, który produkuje z brakami. Bo cóż z niego za przodownik pracy?

Jedenasta taśma oddziału „A", na której między innymi pracuję i ja, produkuje robocze ubrania. W pracy tej mamy duże trudności z powodu niestarannej w wielu wypadkach pracy krojowni. Zdarza się dość często, że np. w nadsyłanych z magazynu paczkach skrojonych elementów ubrań, przody lub plecy są o 2 — 5 cm za wąskie lub za szerokie.

Przed oddaniem poszczególnych części do szycia „szykowaczka" na krajalni porównuje skrojone części z szablonem i gdy dostrzeże brak odsyła część z powrotem do magazynu. W zamian wysyła się taką samą część skrojoną dobrze, ale często już w innym odcieniu, bo przy seryjnej produkcji kroi się przecież z wielu sztuk tkaniny.

Popełniony na krojowni błąd odbija się więc na jakości całej produkcji.

Jakość produkcji nie zależy jednak tylko od dobrej pracy krojowni. I szwaczki w wielu wypadkach pracują nieuważnie, ściągając na przykład szwy, albo jeżeli zerwie się nitka i szwaczka nieuważnie łączy ściegi, powstają między nimi odstępy. Zszyty w ten sposób materiał łatwo się pruje.

Również nie wszyscy kontrolerzy jakości wypełniają jeszcze swoje obowiązki. Np. kontroler ob. **Lustig** przepuścił w kwietniu do magazynu wiele ubrań roboczych z krzywo wszytymi rękawami. Plan ilościowy został w ten sposób wykonany, ale jakość asortymentu pozostawiała dużo do życzenia. A przecież nie o to chodzi, aby produkować dużo a źle.

Jednym z powodów powstawania braków jest nierytmiczność naszej produkcji, wynikająca z nieregularnego dochodzenia surowców. Często zdarza się, że trzeba „na gwałt" wysyłać samochody po tkaninę, gdyż grozi zatrzymanie jednego z działów produkcji. Wtedy otrzymany surowiec kroi się szybko i na krajalni popełnia się wtedy dużo błędów.

Przy takiej sytuacji brakarze nasi często mają mało pracy w pierwszej połowie miesiąca, a pod koniec miesiąca tworzy się u nich „wąskie gardło". Badają tylko wtedy dokładność rozmiarów z 2 — 3 par ubrania, później już mierzą „na oko".

Na jakość produkowanej przez nas odzieży, poza przejawami brakoróbstwa w naszym zakładzie, wpływa niska jakość nadsyłanych nam materiałów. Bo jak ubranie uszyte z materiałów produkowanych przez **Zakłady w Zielonej Górze** może wyglądać estetycznie, jeżeli materiały te są **źle farbowane**, z wieloma błędami tkackimi? **Zakłady Przemysłu Wełnianego w Zawidowie** przesyłają często materiał **źle zdekatyzowany**, uszyte z niego ubranie zbiega się w prasowaniu. **Mnie się wydaje, towarzysze z Zielonej Góry i Zawidowa, że tak „pracować" nie można!**

Widzicie więc, jak ogromne znaczenie ma staranna, dokładna praca w każdej fazie produkcji, począwszy od procesu powstawania materiału — tkania, a skończywszy na sumiennej kontroli gotowego produktu. Skaza zrobiona w czasie tkania materiału, a więc w jednej z początkowych faz produkcji, odbije się na gotowym produkcie — ubraniu, które już nie może być zaliczone do I gatunku.

Plan Sześcioletni stawia przed nami zadanie produkowania dużo i dobrze. Bo cóż nam z tego, że wykonamy plan ilościowo, a uszyte ubrania z powodu niskiej ich jakości będą leżały w magazynie, albo będą się niszczyć szybko z powodu braków. W praktyce oznacza to przecież rzeczywiście nie wykonanie planu.

Dlatego po przedyskutowaniu na naszej naradzie spraw jakości produkcji, postanowiliśmy zorganizować na szwalni oddziału „A" młodzieżowy Punkt Kontroli Jakości, w skład którego prócz mnie weszli tow. tow. Alina Grzęda, Zygmunt Sosnowski i Wacław Przybylski.

Postanowiliśmy wydawać bezwzględną walkę wszelkim przejawom brakoróbstwa. **Będziemy piętnować brakorobów wszędzie — w błyskawicach, w rozmowach z młodzieżą i na zebraniach.**

Do naszej walki o jakość wciągamy całą młodzież do organizowania punktów kontroli jakości.

WZYWAMY JEDNOCZEŚNIE KOLEGÓW Z KROJOWNI, BY NA SWOIM ODDZIALE ZAŁOŻYLI PODOBNĄ BRYGADĘ. Działalność naszych brygad pozwoli nam na podniesienie jakości naszej produkcji. Tak przygotowani do Zlotu będziemy mogli przeżywać te radosne chwile ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku.

Chcę jeszcze w imieniu młodzieży naszych Zakładów z trybuny naszej narady zapytać towarzyszy z Zielonej Góry i Zawidowa: co zamierzacie, towarzysze, zrobić — i to w najbliższym czasie — w kierunku zlikwidowania braków Waszej produkcji, podniesienia jej jakości? Czekamy na Waszą wypowiedź w dyskusji.

Sprawa Krystyny Krajewskiej

Krystynę Krajewską spotykamy tym razem nie przy jej taśmie — w dziale konfekcji obuwia, lecz w Komitecie Zakładowym PZPR. Przyszła zapytać, kiedy będzie rozpatrywana jej prośba o przyjęcie do partii.

Korzystamy z okazji, by porozmawiać z **tą miłą, powszechnie lubianą, szanowaną brygadzistką i jedną z najlepszych przewodniczących kół oddziałowych ZMP — Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego.**

Krystyna ma wiele do opowiadania. Przede wszystkim dzieli się ostatnimi przeżyciami. Była jako delegatka Zakładów na Krajowej Konferencji Pracowników Przemysłu Gumowego w Piastowie. Pierwszy raz przemawiała na tak poważnym zebraniu.

— Zjechali się tam sami przodownicy pracy, inżynierowie i dyrektorzy z całej Polski — opowiada. — I wyobraźcie sobie, że ja tam przemawiałam!

W drodze koledzy dodawali mi odwagi: „Kryśka, wszystko będzie dobrze", ale ja czułam się jakoś nieswojo. Wieczorem przed naradą zasnąć nie mogłam z wrażenia, choć przecież wiedziałam, co chcę powiedzieć. Miałam mówić o tym, jak usprawniło naszą pracę zastosowanie metody inż. Kowalowa...

No i jakoś poszło, nie skompromitowałam naszej załogi. Opowiedziałam jak przyszły do nas jednego dnia koleżanki z przodującej taśmy nr 5, jak podzieliły się z nami swoimi doświadczeniami w pracy... Bo choćby taki „drobiazg" jak nakładanie zelówek. Do niedawna koleżanka pracująca na tym stanowisku trzy razy obracała but, żeby przeciągnąć wałkiem po zelówce. Koleżanki z taśmy piątej pokazały, że można robić to inaczej i że wystarczy tylko dwukrotne obrócenie zelówki. A trzeba wiedzieć, że to u nas ważne, bo od pracy tego stanowiska zależy rytmiczny bieg całej taśmy...

Dzięki wprowadzeniu nowej metody nasza taśma produkuje teraz o 90 par butów dziennie więcej. I jakość jest dużo lepsza...

Kiedy młoda brygadzistka opowiada o produkcji, słowa jej są pewne i proste, pełne zapału. Tak też chyba mówiła na Naradzie, w Piastowie — z błyskiem w oczach, z dumą robotnicy, świadomej znaczenia walki o plan, kochającej swój zakład pracy.

Chcecie wiedzieć coś więcej o Krystynie...

Jest córką robotnika z Grudziądza.

— Ojciec przed wojną siedem lat chodził za pracą. Matka pracowała jako sprzątaczka w banku i z tych mizernych groszy utrzymywała sześcioosobową rodzinę. W czasie wojny wywieziono mnie na roboty do Niemiec — mówi Krystyna — potem pracowałam u niemieckiego gospodarza pod Grudziądzem. Dopiero od 1945 roku zaczęło się inne życie. Wszyscy dostaliśmy pracę. Mnie idzie dobrze robota. Jaka szkoda, że ojciec umarł... tak by się cieszył, że zostałam brygadzistką...

Krystyna chętnie opowiada o swoim życiu. Najchętniej mówi o pracy w Zakładach, o pracy w organizacji zetempowskiej. Dziś jednak milczy na temat swojego koła oddziałowego. Dlaczego...

*

— Mamy z nią ostatnio kłopot — rozkłada ręce **przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP tow. Kornowski.**

— Przecież tak ją zawsze chwalicie...

— Tak, ale ostatnio w jej kole wszystko się psuje. Nie odbywają się zebrania. A zresztą, co tu w bawełnę obwijać — **Krajewska obraziła się na organizację.**

— Obraziła się?

— Tak. **Poszło jej o zaproszenie na konferencję miejską ZMP.** Zarząd Miejski za późno nas zawiadomił o terminie przeprowadzenia wyboru delegatów. Ze względu na pośpiech urządziliśmy wybory tylko na rannej zmianie. Krystyna wtedy pracowała na popołudniowej zmianie, nie była na zebraniu i dlatego nie została wybrana na delegatkę. Ale żeby zaraz taka obraza? Zgłosiła się do sekretarza i poprosiła o przyjęcie do partii. Z ZMP nie chce mieć nic wspólnego...

*

— Czy naprawdę tak sądzicie tow. Krystyno?

— Tak — odpowiada dziewczyna. — W ZMP nie będę pracować. Nie zapomnę przewodniczącemu, że w czasie konferencji, na której mnie nawet do Prezydium wybrali, siedziałam w domu i płakałam. **Do roboty to jestem dobra, a na konferencję zła, tak?**

Teraz mnie zapraszają na wycieczki — do Zakopanego, do Nowej Huty. Nie pojadę!

Krystyna mówi trochę niepewnie. **Po pierwszym oburzeniu, które już minęło, zdaje sobie sprawę, że nie ma racji. Że żal do przewodniczącego organizacji zakładowej, choćby uzasadniony, to nie żaden powód do niepoważnego „obrażania się" na organizację.** Zaczyna już odczuwać „wyrzuty sumienia" z powodu zaniedbania pracy w swojej organizacji zakładowej. Z takim bagażem chcesz wstąpić do partii? — pytanie to nurtuje i niepokoi...

Jakże trudno jednak przyznać się do tego wszystkiego. Powstrzymuje fałszywy wstyd...

Krystyna kręci się niespokojnie na krześle. Przewodniczący Kornowski, który przed chwilą wszedł do pokoju, spogląda spod oka na dziewczynę. I on nie jest całkowicie w porządku. **A przecież nie czas na takie niepoważne rozdźwięki — mają przed sobą Zlot. Trzeba walczyć o pierwszeństwo w pracy produkcyjnej, o postępy w pracy organizacyjnej.**

Oczywiście, przewodniczący zawinił, gdyż wybory, zgodnie z zaleceniem władz organizacji, powinny odbyć się na wszystkich zmianach. Tragedii niby nie ma, ale Konferencja dla dziewczyny była naprawdę ważnym wydarzeniem...

Kornowski jeszcze się waha. Po chwili jednak zaczyna mówić niezręcznie, lekko jąkając się:

— Masz rację, Krystyna. Z tymi wyborami to nie było w porządku. Powiem o tym na najbliższym zebraniu... Ale, przyznaj sama, że ty też zagalopowałaś się. Z powodu takiego nieporozumienia... I czy w ogóle zetempowiec ma prawo i może obrażać się na organizację?!

— Masz rację — zgadza się Krystyna.

Poprzez stół, który ich dzieli, podają sobie ręce. Uścisk dłoni jest mocny, braterski.

W chwilę później idą razem korytarzem i rozmawiają żywo. Z daleka dolatują nas słowa Krajewskiej: „...Wiesz, to zobowiązanie zlotowe muszę przekroczyć..."

*

Oto sprawa Krystyny Krajewskiej. Na pozór błaha... Duża przykrość, obrażona ambicja, żal do kolegi i w efekcie poważny konflikt — zniechęcenie do pracy w „niewdzięcznej i nierozumiejącej" organizacji. Sprawa Krystyny Krajewskiej kończy się pomyślnie — prawdziwy zetempowiec nie z nazwy a z serca, nie zabłądzi, nie zejdzie z właściwej drogi. Piszemy o sprawie Krajewskiej, bo prosiła nas o to.

— Napiszcie — powiedziała — może koledzy przeczytają i... będą wiedzieli, że tak postępować, jak ja to robiłam, nie wolno.

Napisaliśmy. Ale nie tylko po to, by spełnić prośbę Krystyny i przestrzec przed jej błędem innych.

O sprawie Krystyny Krajewskiej napisaliśmy także po to, by mogli z niej wyciągnąć wnioski dla swej pracy ci aktywiści zetempowscy, którzy mają skłonność do patrzenia na człowieka przez papierek, którzy są skłonni zapominać w pracy o ludziach, patrząc tylko w górę — gdzie siedzi „zwierzchnia władza" — a nie liczą się z młodzieżą.

★

Oddawaliśmy już artykuł do druku, kiedy przyszła wiadomość z Bydgoszczy, że na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej delegatka Krystyna Krajewska została wybrana w skład Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP.

J. GRZĘDZIELSKI

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ ŁĄKI

NAUCZONY DOŚWIADCZENIEM

Urzędniczka ambasady amerykańskiej we Włoszech wracała nocą do domu. Na ulicy wiodącej do jej hotelu zauważyła trzech pijanych. Zwróciła się więc do policjanta włoskiego z prośbą, by jej towarzyszył. Policjant rzucił okiem w stronę pijanych i powiedział:



„Może pani iść sama bez obawy. Nic pani nie grozi. Ja ich znam, to nie są Amerykanie".

Co czytać? Co czytać? Co czytać?

„Bakteria 0,78"

Istniała przed wojną u nas — a na zachodzie istnieje do dziś jeszcze — literatura sensacyjna, „lekka", rozrywkowa, która opanowała rynek księgarski i w każdej witrynie, w każdej wypożyczalni książek czekała na inteligenta i robotnika, który chciał czytać.

„Literatura" ta, rozpowszechniana przez specjalne wydawnictwa, tłumaczona byle jak z obcych języków, produkowana na zamówienie, przynosiła wydawcom olbrzymie zyski, rozpowszechniana też gorliwie wypierała z księgarń i czytelni literaturę piękną, mądre i piękne książki polskich i obcych klasyków, książki współczesnych pisarzy. Istniały specjalne wydawnictwa, co tydzień rzucające na rynek księgarski nowe pozycje „kryminalne" i „detektywne", zmyślone opowieści z Dzikiego Zachodu (którego autor nigdy nie oglądał), nieprawdopodobne historie miłosne, pornografię...

Skończyliśmy z tą „literaturą". Wyrzuciliśmy ją z bibliotecznych półek. Na wystawach księgarń leżą książki, które uczą żyć lepiej i piękniej, uczą rozumieć świat i zmieniać go, uczą miłości do ludzi. Nasze najmłodsze pokolenie uczy się czytać nie na ilustrowanych przygodach sierżanta Kinga z Konnej Policji, wychowuje się nie na opisach mordów, gwałtów i rabunków...

Niewątpliwie słusznie postąpiliśmy wyrzucając z bibliotecznych półek tamte książki. Ale czujemy potrzebę literatury rozrywkowej, lekkiej — innych, nowych, **naszych** książek sensacyjnych. Nie jest to wcale jakiś gorszy gatunek literatury—w Związku Radzieckim ten rodzaj literacki uprawiali nawet tacy pisarze jak autor „Piotra I" i „Drogi przez mękę" — Aleksy Tołstoj.

Dlatego też z zadowoleniem powitaliśmy wydaną przez Wyd. MON książkę **M. Bielickiego „Bakteria 0,78"** *) „Bakteria 0,78" to dzieje amerykańskich przygotowań do wojny bakteriologicznej prowadzonych w Japonii przy współpracy japońskich zbrodniarzy wojennych — oficerów armii cesarza Hiro-Hito, którzy pracowali w czasie ostatniej wojny nad wzmocnieniem i uodpornieniem bakterii dżumy tak, aby nie można było opanować epidemii, wywołanych przez zrzucenie tych bakterii z amerykańskich samolotów na terytorium Chin, Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Japońscy zbrodniarze — powieściowy odpowiednik skazanych w procesie charbińskim 1949 roku — specjaliści z długoletnią praktyką w laboratoriach śmierci — otrzymują od Amerykanów wspaniale wyposażone laboratoria, ukryte i strzeżone przez amerykańskich policmanów przed gniewem japońskiego ludu, który nie chce ginąć ani od wybuchów atomowych, jak w Nagasaki i Hiroszimie, ani od bakteriologicznych bomb. Kontynuują przerwane niepomyślnym wynikiem wojny badania i prace nad wyhodowaniem bakterii, których nie można zwalczyć. Ale lud japoński czuwa, czuwają japońscy komuniści... Lekarz — bakteriolog, naukowiec Fukuda, kiedyś oficer cesarskiej armii, współpracownik osławionego zbrodniarza generała Isii, obecnie — członek Japońskiej Partii Komunistycznej, znając plany amerykańskiego dowództwa podejmuje, wraz z towarzyszami robotnikami Tokio, walkę z wrogami ludzkości. Poszukiwany przez amerykańską żandarmerię i rodzimą policję, po długich próbach, zwiódłszy amerykańskiego oficera, przedostaje się do tajnego laboratorium i wykrada hodowlę szczególnie groźnych bakterii dżumy, bakterii oznaczonych liczbą 0.78, by po przeniesieniu ich do Ludowych Chin pracować nad wykryciem skutecznego serum — środka przeciw dżumie. I choć ginie w czasie „badania" w podziemiach policyjnego gmachu towarzysz Kosuke, chociaż aresztowanych zostaje kilku innych towarzyszy Fukudy, nielegalnie wydrukowany dodatek partyjnej gazety ogłasza wszystkim mieszkańcom Tokio i całemu światu ludobójcze plany imperialistów. Amerykanie — w obawie przed całkowitą kompromitacją — muszą wysadzić w powietrze laboratoria — dowód swych zbrodniczych przygotowań, muszą przenieść ośrodek „badań" do któregoś z pozostałych, rządzonych jeszcze przez dolar krajów. Jeszcze raz ponoszą klęskę.

Bielicki nie spodziewał się, że potomkowie żołnierzy Waszyngtona i Lincolna, ludzie, którzy twierdzą, że należą do narodu Edisona i Roosevelta walczyć będą z koreańskimi dziećmi za pomocą zarażonych dżumą wszy i pająków, że po stracie dywizji Czang-kai-szeka użyją przeciwko Czerwonym Chinom pcheł i żuków roznoszących cholerę. Ale historia dopisze zakończenie tej ponurej sprawy. Dopisze jednoznacznie i sprawiedliwie, i dlatego nie pomylił się autor „Bakterii 0.78", choć inne dał książce zakończenie. Książka Bielickiego stała się tylko — niestety — jeszcze bardziej aktualna, a więc jeszcze bardziej potrzebna. Wartość jej tkwi właśnie w ciekawym, interesującym, sensacyjnym ujęciu palącego, aktualnego problemu. Ujęciu niewątpliwie słusznym. Wartość książki podniosłaby się jeszcze, gdyby autor pisząc książkę zwrócił większą uwagę na jej formę artystyczną i poprawność językową. Książka napisana jest ciekawie — ale niezbyt dobrą polszczyzną. Można by podać tu sporo sformułowań, wyrażeń, zdań, które nie są napisane dobrym językiem. Weźmy kilka przykładów: „...to jednak wcale miły człowiek, **pomimo pierwsze pozory**" (str. 119); „...dziewczyna nie **folgowała mu** w nauce" (str. 129); „...oczy sekretarza **zwęziły się jak szparki**" (str 110); „...**wstał i razem z krzesłem** doszedł do Fukudy" (str. 133). Jasne, że książka sensacyjna ma swoje prawa, właściwe jej — ale niedobrze jest, kiedy przypomina ona, choćby stylem, zewnętrzną techniką pisarską przedwojenne powieści Nasielskiego czy Marczyńskiego. Również można by mieć zarzuty co do rysunku poszczególnych postaci, występujących w powieści — poza jednym Fukudą, który jest narysowany najlepiej i najprawdziwiej.

Warto przeczytać „Bakterię 0.78". Ta książka uczy nienawiści do katów Korei, do morderców chińskiej młodzieży.

W. D.

*) Marian Bielicki. „Bakteria 0,78". Wyd. MON, Warszawa 1951.

Co czytać? Co czytać? Co czytać?

Anna WYSZNACKA

Niecierpliwi (I)

OPOWIADANIE

Szczupła, jasnowłosa dziewczyna, stojąca owego przedpołudnia na przystanku tramwajowym nie różniła się niczym od innych dziewcząt, które spacerowały, śpieszyły się lub czekały na kogoś u zbiegu głównych ulic miasta N. Plac przed kioskiem z gazetami był tradycyjnym miejscem spotkań znacznej części mieszkańców tego miasta i stanowił punkt orientacyjny dla wszystkich przybyłych. Z tego miejsca rozchodziły się tramwaje i autobusy w przeróżnych kierunkach. Z tego miejsca, jak od przysłowiowego „pieca", brały początek ważniejsze sprawy miasta N. Nie jest więc przypadkiem, że nasza znajoma znalazła się właśnie w tym miejscu i tu czekała na tramwaj, który miał ją zawieźć do „Nawozów".



Spojrzenie dziewczyny błądziło po mieszczących się z drugiej strony głównej ulicy zabudowaniach huty. W perspektywie widoczne były marteny. Światło dzienne ogołociło je z całej wspaniałości, zamazało kontury i pozbawiło barwy. Dopiero zmierzch przywracał piecom właściwy koloryt, wydobywał z nich wszystkie efekty świetlne, płomieniom przydawał piękna i grozy, ludzkim twarzom — wyrazu.

Patrząc na szary masyw stalowni dziewczyna myślała z podziwem o ludziach, którzy w żarze wielokroć większym niż ten, płynący z nieba, ze spokojem władali bulgocącymi roztopioną stalą kolosami.

Natarczywe dzwonienie tramwaju przerwało jej rozmyślania, a uwagę skierowało ku sprawie, którą załatwić miała w „Nawozach". Myśl o tym zadaniu niepokoiła widocznie dziewczynę, bo z piersi jej wyrywało się co pewien czas stłumione westchnienie. Nałożono oto na nią obowiązek, który wymagał niezwykle szybkiej orientacji, bystrego sądu, nawet sprytu. Zdawała sobie w pełni sprawę z odpowiedzialności za swe decyzje — oprą się przecież na jej zdaniu najwyższe władze państwowe.

— A jeśli zawiodę — myślała — jeżeli się pomylę?

Nie było to niemożliwe. W tego rodzaju sprawach najbardziej przenikliwy człowiek korzysta w zasadzie z cudzych opinii ze zdania ludzi „miejscowych", których spojrzenie nie zawsze jest przecież świeże, a sąd nie zabarwiony osobistymi sympatiami lub antypatiami. Ustalić wypadkową sprzecznych często opinii, rozszyfrować błyskawicznie tajemnicę ludzkich intencji, do wspólnego mianownika doprowadzić wszystkie sądy... Nie. Zadanie wcale nie było łatwe.

Przechodząc obok elektrowni zmrużyła mimo woli oczy. W ubiegłym roku w tym samym miejscu zaprószyła je sobie tak fatalnie, że trzeba było interwencji lekarza.

Ale obecnie powietrze było czyste. Elektrownia, o dziwo, nie wydmuchiwała już drobin węgla, które tak boleśnie potrafiły się weżreć w gałkę oczną. Uniosła głowę do góry — kurzawka węglowa nie kłuła dziś twarzy. I dopiero teraz dziewczyna przypomniała sobie o elektrofiltrach, którymi ujarzmiono wyloty kominów. Jeśli i inne obiekty otrzymają te urządzenia — to Śląsk gruntownie zmieni swój wygląd — pomyślała, stając przed bramą.

Gdy weszła po przepustkę, portier, starszy, uczesany „na jeża" mężczyzna uśmiechnął się dobrodusznie i wziął do swych sękatych, dużych dłoni legitymację służbową. Obejrzawszy ją uważnie ze wszystkich stron, przeczytał głośno: — „Katarzyna Mrozowska, instruktor Zarządu Wojewódzkiego ZMP".

— Więc do zetempe... — spojrzał surowo na Katarzynę i pochylił się nad bloczkiem papieru. Katarzyna odwróciła głowę. W drzwiach stał Gustek Jędrasik i uśmiechał się.

Gdy byli już w pokoju zarządu, Gustek wskazał swej towarzyszce miejsce i w milczeniu zapalił papierosa. Patrzył na nią wyczekująco z tym charakterystycznym wyrazem „ciekawości w oczach" co też nowego zwiastuje przyjazd „instancji nadrzędnej".

Ale tym razem „instancja nadrzędna" przywiozła wyłącznie wiadomości przyjemne:

— Chodzi o wysunięcie członka waszej brygady szturmowej do odznaczenia na 22 lipca... To będzie bardzo wysokie odznaczenie, trzeba dobrze sprawdzić, kto rzeczywiście na nie zasłuży.

Słowa te rozjaśniły mu twarz i poderwały niemal z miejsca:

— A już myślałem, że nasza inicjatywa pójdzie w zapomnienie...

Ożywił się nagle, zaczął opowiadać o pracy brygady, jakby chciał przekonać Mrozowską, że na wyróżnienie zapracowali uczciwie. Nie, nie rozpieszczają ich tu w fabryce, mimo że uratowali plan w najtragiczniejszym okresie urlopów... I chociaż pracowali od miesiąca w azotniakowni, dyrekcja nie pomyślała, żeby ich zaopatrzyć w glicerynę. Muszą sami zdobywać, bo inaczej jużby im rany zniszczyły ręce do cna. O wszystko trzeba się upominać. Dopiero od niedawna przychodzą kalkulatorzy, analizują wykonaną pracę każdej grupy. Teraz ewidencja jasno wykazuje, co kto zrobił i jakie ma osiągnięcia. A czy przeciętny laik ma przynajmniej pojęcie, co to jest za praca? Cały czas w masce, w ochronnym ubraniu, drewniakach...

Katarzyna spoglądała w milczeniu na jego podnieconą twarz. Wokół oczu miał czarne obwódki jak górnik. I dlatego wydawały się jeszcze jaśniejsze, prawie seledynowe.

W Zarządzie Wojewódzkim Jędrasik uchodził za jednego z najlepszych przewodniczących kół fabrycznych i zastanawiano się poważnie, czy go nie przenieść do Katowic. Przed ostateczną decyzją wstrzymywała świadomość, że Gustek pomaga słabemu Zarządowi Miejskiemu i z tego względu należy go raczej zostawić na miejscu. Ten twardy małomówny chłopak Ślązak z dziada pradziada, syn powstańca, imponował Katarzynie swoją pracowitością, prostolinijnością, uporem w zdobywaniu wiedzy.

W sąsiednim pokoju zrobiło się naraz głośno. Przez uchylone drzwi dobiegał gwar żartobliwych głosów. — Skończyli już dniówkę — odezwał się Jędrasik — będziemy mogli zwołać zarząd i omówić razem całą sprawę. Tylko musimy się pośpieszyć, o szóstej mamy ogólne zebranie — chodzi o podsumowanie zobowiązań lipcowych. Brygada powstała właśnie w ramach tego współzawodnictwa...

Do pokoju weszło kilku młodych chłopców. Mieli mokre, przylizane włosy — takie same, jak Gustlik, obwódki wokół oczu i zaczerwienione i błyszczące tłuszczem dłonie. — Mocie wy takie książki? Może byście se jedną kupili? — zwrócił się gwarą do Katarzyny jeden z robotników, najwidoczniej kolporter. Ale ona nie odpowiedziała na propozycję i śledziła wzrokiem ich twarze. — Dlaczego macie takie podczernione oczy?

— To ten pieruński azotniak tak się wgryza...

Właściwie Mrozowska nie wiedziała na czym polega robota brygady szturmowej.

— Wiecie wy zaś co to za robota? — zapytał jeden z członków brygady jakby odgadując myśli Katarzyny.

— W hali pięć metrów żarówka na 200 watt, a ciemno, że na krok nic nie rozróżnisz. W powietrzu pełno proszku. Pracujemy w najcięższym oddziale, czarnym, azotniakowym...

Chłopcy opowiadali szczegółowo o swojej pracy, ale proces produkcji azotniaku wydał się Katarzynie tak skomplikowany, że zrezygnowała z rozróżnienia poszczególnych etapów. I choć wyjaśniali jej każdą operację niby dziecku w szkole, ona z całej tej rozmowy wyniosła jedynie wrażenie wielkiej ciemnej hali, w której wirują drobiny pyłu azotniakowego. Nawet ludzi nie można w nim dostrzec. Wyobrażenie to nie było zbyt odległe od prawdy, jak się później przekonała. A zadanie brygady? Azotniak wytwarzano z karbidu, który poddany azotowaniu zamienia się w nawóz sztuczny. Nim jednak karbid stanie się azotniakiem przejść musi przez szereg urządzeń przez piece do azotowania, chłodnie, młyny, transportery, aż do magazynu. Otóż magazyny połączone są z młynami specjalnymi ślimakami transportującymi gotowy już azotniak na miejsce przechowania, pakowania i wysyłki. I te właśnie ślimaki nie czyszczone planowo z powodu braku ludzi, pozatykały się i zostały unieruchomione. Aby produkcja mogła iść nieprzerwanym tokiem, trzeba je było nie tylko oczyścić z grubych warstw azotniaku, ale w dalszym ciągu utrzymywać w porządku, aby nie nastąpiła przerwa w produkcji. Ta trudna sytuacja na azotniakowni zaostrzała się w okresie szczytowym urlopów. Praca w tym wydziale była ciężka, wymagająca wielkiej ostrożności i troski o zdrowie... I nie można się było dziwić, że w czasie ogólnego głodu rąk roboczych, ludzie nie kwapili się do tej pracy.

Lukę wypełniała właśnie owa zetempowska brygada szturmowa.

...Później opowiecie resztę — przerwał Gustek — teraz mamy sprawę pilniejszą. Koleżanka przyjechała z Zarządu Wojewódzkiego, żeby zorientować się, jak wygląda sprawa naszej brygady i... — zamilkł na chwilę, zamrugał, jakby go raziło światło — i ewentualnie wysunąć wspólnie z nami kogoś do odznaczenia na 22 lipca.

Spojrzeli na nią z zainteresowaniem.

— Rzeczywiście? Do odznaczeń? — Na twarzach chłopców malowało się oczekiwanie. Wielu z nich oceniało być może w myśli swoje szanse. Milczeli, ale w powietrzu czuć było niezwykłe ożywienie. Twarze nabrały rumieńców, spojrzenia lśniły blaskiem. Takie sprawy podniecają zwykle najbardziej chłodne i opanowane natury. Wpatrywali się w Katarzynę, jakby to ona była ową przyznającą odznaczenia instancją. Czuła się głupio i niezręcznie. Żeby pokryć zmieszanie, a jednocześnie sprowadzić do właściwej miary rozbudzone tak nagle nadzieje, dodała:

— Nazwisko podane przez nas przejdzie oczywiście jeszcze przez kilka szczebli i wcale nie jest pewne, czy zostanie zatwierdzone. Zasługi tej osoby muszą być więc stwierdzone ponad wszelką wątpliwość i bezsporne. Oprócz sukcesów w pracy zawodowej, pod uwagę będzie wzięta naturalnie i praca w organizacji.

— To nie może być nikt inny, tylko Helka — odezwał się z przekonaniem jeden z chłopców, ten, który poprzednio reklamował książki. Brzmiący głębokim przekonaniem jego głos rozjaśnił twarze wszystkich obecnych.

— Słusznie, to nie może być nikt inny, tylko Helka!

Katarzyna spojrzała na Gustlika. Siedział i milczał, a jej, nie wiedzieć czemu twarz jego wydała się zmieszana, a milczenie zagadkowe. — Jak chcecie — powiedział chłodno — jak zdecydujecie tak będzie. Było niemal pewne dla Mrozowskiej, że ową Helkę, o której tak ciepło mówili chłopcy, łączą jakieś szczególne stosunki z Gustlikiem. Miała wrażenie, że na twarzy jego maluje się niechęć...

*

Wracając po obiedzie do fabryki, Katarzyna nie podejrzewała nawet przez chwilę, jaka ją czeka niespodzianka. Przyszła w samą porę. W dużej sali udekorowanej barwnymi plakatami szumiało już od rozmów. Za okrytym czerwonym płótnem stołem siedziało kilka osób. Uzgadniały najwidoczniej porządek dzienny. Po chwili do Mrozowskiej podszedł Gustek i poprosił o zajęcie miejca na przodzie: będzie bliżej prezydium.

Zaprotestowała.

— Na zebraniu jestem przypadkowo i bardzo proszę o nie powoływanie mnie do prezydium.



Nie lubiła tego rodzaju ceremonii. Na sali zagubiona wśród obecnych czuła się swobodniej, mogła jaśniej ocenić przebieg zebrania. Odszedł, a ona ukryła twarz w gazecie. Po chwili klasnął ktoś w dłonie i poprosił o spokój. Wszystkie niemal rzędy krzeseł zajęte były przez zetempowców fabryki. Jedni w roboczych kombinezonach inni w zielonych koszulach i w czerwonych krawatach. Dziewczęta opowiadały o swoich sprawach i śmiały się głośno, chłopcy dyskutowali na temat ostatniego meczu piłki nożnej.

Koledzy, koleżanki zajmijcie miejsca... — głos zabrzmiał donośniej. Drgała w nim zupełnie wyraźnie nuta zniecierpliwienia. W głosie tym Katarzynę uderzył nagle jakiś znajomy ton. Uniosła głowę i spojrzała na stojącą za prezydialnym stołem dziewczynę. Serce zabiło jej mocno, a w gardle zaschło z emocji. Wpatrywała się w twarz dziewczyny, nie wierząc własnym oczom. Błogosławiła teraz chwilę, w której nie dała się skusić Gustkowi do zajęcia miejsca w prezydium. Jędrasik siedział z boku i notując coś na kartce, nie podejrzewał nawet podniecenia w jakim znajduje się gość.

Ktoś zaświecił światło, teraz Katarzyna mogła dokładnie obserwować dziewczynę, która wprawiła ją w takie zdenerwowanie. Rozpoznawała w najdrobniejszych szczegółach dobrze znajome rysy, to znowu popadała w wątpliwość — ona, czy nie ona?

Owal twarzy, którą tak się kiedyś zachwycała nie miał już owej puszystej ramki ze złotych włosów. Ciemniejsze i mniej błyszczące niż poprzednio, ściągnięte były do tyłu w niewielką kitkę. Oczy nie patrzyły tak zaczepnie i pewnie jak dawniej. Były jakby trochę zamglone, może nawet smutne. Straciły całą ostrość wyrazu, zbladły — pozbawione oprawy tuszu do rzęs. Wargi wyzywająco zwykle czerwone, teraz były spierzchnięte i popękane. Tylko nos unosił się po zawadiacku w górę i był bardziej niż zwykle upstrzony piegami. Katarzyna polowała wzrokiem na jej ręce, może one zachowały jakieś cechy dawnej świetności. Ale kiście dłoni pokrywał głęboki cień stojących na stole kwiatów. Po chwili Bednarczykówna wykonała nimi skąpy gest. — Zdumienie ogarnęło Mrozowską. — Czyżby nie zdjęła rękawiczek. Dopiero później spostrzegła, że Bednarczykówna ma na dłoniach bandaże. I te dwie białe plamy na tle czerwieni stołu prezydialnego zdezorientowały ją do reszty. Zaczęła się zastanawiać, czy rzeczywiście ma przed sobą Bednarczykównę. Jeśli nie — to w każdym razie stojąca za stołem dziewczyna była do niej łudząco podobna... Stanowiła oczywiście tę drugą, gorszą kopię.

Obserwując ją ukradkiem, z biciem serca, szukała w tej twarzy śladów rozterek i nieporozumień, które przecież tak jeszcze niedawno wspólnie przeżywały. Szukała śladów goryczy, która zalewała wszystkim serca podczas długich, ciągnących się godzinami zebrań. Szukała bezbronności, słabości, to znowu zaciętości i uporu, tego charakterystycznego uporu Bednarczykówny, który tak skomplikował ich wzajemne stosunki i zamącił życie organizacji w Zjednoczeniu. Ta twarz niepokoiła Katarzynę. Stała przed nią jak wyrzut sumienia, przypominała wszystkie błędy, potknięcia, słabości.

„Ona" odwróciła w pewnej chwili głowę. Nie. To nie mogła być Bednarczykówna. Lena wykonałaby ten ruch z kokieterią obliczoną na efekt. Była tak straszliwie zmanierowana Katarzyna pamięta dobrze chwilę, w której się poznały. Pracowała wtedy w jednym ze Zjednoczeń katowickich, w dziale socjalnym. Lena została przyjęta na wiosnę do prowadzenia odcinka wczasów. Był to prawdopodobnie koniec lutego, lub początek marca. Mimo, iż kalendarzowa zima miała królować jeszcze około miesiąca — w powietrzu czuć już było nowe, świeże podmuchy. W biurze panował nastrój znużenia i ospałości. Łaknęli wszyscy wiosny, słońca, zieleni. I takiego właśnie pewnego nudnego dnia zjawiła się Lena — Kierownik wprowadził ją z triumfującą miną i objaśnił: — koleżanka Bednarczykówna. — Nacisk położył nie wiedzieć czemu na środkowej sylabie nazwiska jakby chciał podkreślić, że Helena tu zostanie, bez względu na to czy to się komu podoba, czy nie. A wszystkim, niestety, nie spodobało się to z miejsca. Zaakcentowana na samym wstępie przychylność kierownika dla nowej pogłębiła tylko niechęć kobiet do Bednarczykówny. Ze sposobu w jaki z nim nowoprzybyła rozmawiała wywnioskowały, że to będzie jedna z tych, które wymykają się, jak cień za kierownikiem, by mu wyszeptać na ucho wszystkie rewelacje dnia biurowego.

— Bednarczykówna od pierwszej chwili wprowadziła do spokojnego, względnie uregulowanego życia w Zjednoczeniu niepokój i zamęt. Wszystkich prowokowały jej fryzura, umalowane oczy i paznokcie, fasony sukienek, w których więcej było pretensjonalności niż elegancji. Dziewczęta, a było ich w Zjednoczeniu sporo, poczuły się głęboko poruszone i dotknięte obecnością Bednarczykówny. Miała ona ten charakterystyczny trochę wyzywający typ urody, którego można nie znosić, ale obok którego nie podobna przejść spokojnie. Bednarczykówna, mówiła bardzo głośno, śmiała się jeszcze głośniej, jej tupet irytował i prowokował do złośliwych uwag.

W wydziale socjalnym pracowały prawie wyłącznie kobiety, w tym większość dziewcząt, trudno się więc dziwić, że od pierwszej niemal chwili przeciw Lenie powstał zwarty front niechęci. Ale w Zjednoczeniu pracowało także wielu mężczyzn i wkrótce okazało się, że — owszem — babskiemu frontowi przeciwstawił się niemniej silny, a może jeszcze silniejszy front mężczyzn.

Ale ona zdawała się tego nie widzieć. Nie zmieniła ani na jotę uczesania, nie złagodziła koloru lakieru do paznokci, nie obniżyła obcasów. Jedna z zetempówek postawiła na zebraniu wniosek, żeby się nową koleżanką „zająć". Wniosek został przyjęty. Wtedy żadna z dziewcząt, nie wyłączając Katarzyny, nie zdawała sobie bliżej sprawy na czym owo „zajęcie się" ma polegać, decyzja ta wyrażała raczej niepokój i dezaprobatę dla osoby Bednarczykówny, niż poważne zapędy wychowawcze. Dziś z perspektywy dwu lat Katarzyna widziała, że całe koło wymagało opieki. Organizacja była słaba. Przewodniczący, ospały, powolny Stefek Kalinowski dałby sobie raczej krwi utoczyć, niż narazić na niechęć kolegów. Wystarczało trochę przenikliwości, by wyczuć, że ten chłopiec ponad wszystko ceni popularność. Starał się ją pozyskać za cenę ustępliwości, drobnych uprzejmości, braku własnego zdania i skwapliwego potakiwania cudzym propozycjom. Jak to zwykle w takich sytuacjach bywa — zamiast popularności, wyrobił sobie opinię „ciamajdy", którego nikt w gruncie rzeczy nie traktował poważnie. Wiadomo było, że Stefek nikomu się nie sprzeciwi, nikomu nie narazi. Dziś Katarzyna miała poważne wątpliwości, czy to jedynie pogoń za popularnością dyktowała mu ten sposób postępowania. Może to był raczej strach przed wszelkim ruchem, może nade wszystko chłopiec ten cenił własny spokój. Były podstawy do tego rodzaju przypuszczeń. Gdy w organizacji narastały konflikty, a wśród młodych zdarza się to przecież często — Stefek tak zręcznie umiał wyprowadzić wszystko na czystą wodę, że podziw brał dla jego zręczności. Ileż to on miał frazesów w ustach: „Koledzy, dajcie spokój, przecież nie jesteśmy dziećmi... To ty Katarzyna, taka zawsze poważna występujesz z podobnymi propozycjami"... I tak umiał przemówić do ich rozsądku i powagi, tak umiał odwrócić w innym kierunku chmury, że członkowie koła rozstawali się zadowoleni, uspokojeni, w pozornej zgodzie.

Kłopotów było zresztą istotnie sporo. Do organizacji zetempowskiej przy Zjednoczeniu należeli bowiem młodzi prawnicy i inżynierowie, a jednocześnie absolwenci szkół wiejskich, którzy pracowali jako gońcy. W tych warunkach trudno było ustalić właściwą metodę szkolenia, utrzymać na równym poziomie zebrania. Postanowiono już raz, że stworzone będą grupy szkoleniowe, w których mocniejsi i bardziej wyrobieni członkowie obejmą opiekę nad słabszymi, ale uchwała ta powędrowała do teczki i spoczęła w niej obok innych.

Wkrótce po przyjęciu Bednarczykówny do Zjednoczenia, pracę w nim rozpoczął także młody technik Wisłocki. Członkowie Zarządu znali go już z Zarządu Miejskiego ZMP, pracował tam jako prelegent. Wisłocki był bardzo oczytany, dużo umiał. Dokooptowany do Zarządu, zaczął w nim od razu grać pierwsze skrzypce. Teraz organizacja zetempowska popadła w drugą krańcowość — z ospałości i chłodu w nadmierną gorączkę i ruchliwość. Wisłocki stanowił jakby zbyt silną dawkę drożdży. Wyrośnięte ciasto przelewało się wierzchem.

Co tu dużo gadać — rozruszał koło, rozbudził w nim życie. Zebrania, wycieczki, zabawy, akademie... roboty było teraz po uszy. Nie obeszło się oczywiście bez tarć. Stefek Kalinowski nie był człowiekiem, któryby spokojnie patrzył, jak ktoś inny rządzi się w jego gospodarstwie. I on zaczął nagle przejawiać inicjatywę, sypać pomysłami, nawet po trochu torpedować zamierzenia Wisłockiego, ale ten bił wszystkich trafnością argumentacji, oczytaniem, wiedzą, zmysłem organizacyjnym. Był jednocześnie zbyt młody, by te bezsporne przewagi nie odciskały się na jego charakterze lekkim zarozumialstwem, dyktatorskimi zapędami.

To Wisłocki właśnie wygrzebał z teczki uchwałę o „zajęciu się Bednarczykówną" i przypomniał o tym na jednym z zebrań.

Okazało się, że nowa koleżanka, którą „należy otaczać szczególną opieką" jest już od dawna członkiem organizacji, że pełniła nawet kilkakrotnie funkcje organizacyjne. Katarzyna spytała prokuratorskim tonem: — Dlaczego nie zgłosiliście się koleżanko od razu?...

Bednarczykówna odpłaciła pięknym za nadobne:

— Widocznie nie działaliście na tyle energicznie, aby was można było od razu zauważyć. — Ton jakim powiedziała te słowa znaczył: i nie zaczepiajcie mnie bez potrzeby.

Powierzyli jej funkcję kierownika kulturalno-oświatowego oraz redaktora gazetki. Lena była dowcipna, miała zmysł organizacyjny i wiele zapału. Opracowana przez nią gazetka pierwszomajowa różniła się wyraźnie od poprzednich numerów. Miała nie tylko piękną szatę graficzną, ale i niezwykle pomysłową treść. Powoli, powoli zmieniało się zdanie o Bednarczykównie, chociaż nie brakowało drobnych starć w codziennej pracy. Już w tym pierwszym okresie Katarzyna zauważyła, że Lena jest ogromnie nierówna, że często zmienia zdanie. Osoba o której jednego dnia mówiła w superlatywach — następnego mogła się stać jej wrogiem. Pierwsze poważne starcie między Bednarczykówną, a Zarządem nastąpiło nieoczekiwanie z powodu gazetki.

Pracownik działu technicznego, Karpiński napisał krótki reportaż z budowanego właśnie osiedla mieszkaniowego dla Zjednoczenia. Omawiając sukcesy budownictwa polskiego od chwili wyzwolenia, Karpiński użył m. in. określenia: „Nasze budownictwo mieszkaniowe przed 39 r. zostało zahamowane na skutek wybuchu wojny".

Na zebraniu Wisłocki zwrócił Lenie uwagę, że to zdanie jest niedorzeczną, wrogą bzdurą.

Karpiński nie miał być może złego zamiaru, ale ty jesteś redaktorem gazetki i odpowiadasz za to co się w niej ukazuje — Wisłocki uniósł się trochę. Jego głos brzmiał ostro, przenikał na korytarz.

„...Ja za sanacji mieszkałem w suterenie. Rozumiesz? Pisanie takich bzdur to prowokacja pod adresem moim i milionów ludzi, którzy gnieździli się przed wojną w najohydniejszych norach. I ty, zetempówka puszczasz podobne rzeczy..."

Ale Bednarczykówna nie łatwo połykała gorzkie pigułki. Ostry ton Wisłockiego — zamiast przekonać, nastawił ją wojowniczo.

Uczestnicy zebrania siedzieli wokół stołu pingpongowego w zakładowej świetlicy i obserwowali z zaciekawieniem pojedynek słowny między Leną i Wisłockim. Katarzyna miała chwilami wrażenie, że rzucą się na siebie, Lena broniła Karpińskiego.

— Przecież jednak trochę budowano przed wojną i o tym właśnie myślał Karpiński.

— Budowano, ale ile i dla kogo? — głos Wisłockiego zabrzmiał jeszcze ostrzej — ja się w ogóle dziwię, że ty dyskutujesz, ta cała dyskusja jest poniżej poziomu.

(C.d.n.)

Johannes R. Becher

MŁODY BOHATER PHILIPP MUELLER

Wstań, wierszu mój, oskarżycielem bądź!
Powstańcie wszyscy! Wszyscy oskarżajcie!
Niemieckie matki, wstańcie i pytajcie:
kto ludzi chce do nowej wojny pchnąć?

Kto dla tej zbrodni przygotował broń?
Kto zadał nam tę boleść? Czyja wina?
Niemiecką krew przelała Niemca dłoń.
Któż to nam, matkom, znów zastrzelił syna?

Bo przecież on był nasz, jak syn rodzony,
bo padł za Niemcy, gdy za pokój padł.
O tym pokoju, przez nas też wyśnionym,
będziemy krzyczeć dziś na cały świat:

Niech pamięć zbrodni serca wam uzbraja!
Essen we krwi! Dzień jedenasty maja!

Przełożył z niemieckiego
ROBERT STILLER

FILM FILM

„Carmen w HOLLYWOOD"

Scenariusz i reżyseria: Gerhard Klein. Zdjęcia: Werner Bergmann i Wolf Göthe. Muzyka: B. Wiemann. Produkcja: „DEFA" — 1951 r.

Film ten jest barwnym (zarówno dosłownie, jak i w przenośni) reportażem z pobytu w NRD słynnego na całym świecie — i chyba najlepszego na całym świecie — radzieckiego teatru kukiełek Obrazcowa. Wielu polskich widzów, którzy nie widzieli kukiełek Obrazcowa w czasie jego pobytu w Polsce, ma teraz możliwości ujrzenia ich na ekranie. Co więcej: „wścibska" kamera filmowa pozwala widzowi zajrzeć za kulisy kukiełkowego teatru i zaznajomić się w ten sposób bliżej z pracą radzieckiego artysty Obrazcowa, ocenić jego mistrzostwo i artystyczne i techniczne. W filmie znalazł także odbicie entuzjazm, z jakim teatr kukiełek Obrazcowa spotkał się w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wahałbym się jednak podciągnąć ten film w pełni pod określenie „reportaż filmowy". Więcej niż połowę filmu stanowi część fabularna, którą widz śledzi z ogromnym zainteresowaniem zapominając niemal o tym, że patrzy na występ teatru kukiełek przed niemieckimi widzami, a nie na odrębny film kukiełkowy. Realizatorzy filmu nic poszli po linii tylko suchego, „reportażowego" sfilmowania przedstawienia, ale stosując różne kąty ustawienia kamery filmowej i umiejętny montaż stworzyli z niego film kukiełkowy.

...Na nocnej szafce grubego, hollywoodzkiego reżysera filmowego dzwoni telefon. Producent żąda wyprodukowania filmu o Carmen w ciągu 10 dni. Rusza do pracy maszyna (prawie dosłownie maszyna!) filmowa. W taśmowy sposób zostaje wyprodukowany scenariusz (kto inny „robi" opisy, inny—dialogi, jeszcze inny—„tricki" itp.). Czy to praca twórcza? Skąd — to zwyczajne „odwalanie" roboty dla zarobienia dolarów. Talent, konsekwentne ułożenie treści nie są potrzebne — im więcej nieprzewidzianych „gagów" i sytuacji, tym większym powodzeniem (zdaniem pseudo - realizatorów) będzie cieszył się gotowy film. Za pomocą „mierzenia biustów" i przeglądu nóg dobiera się aktorki — i można już zacząć zdjęcia.

A oto zdjęcia: reżyser wrzeszczy, niby — samochód trzęsie się w rytm niby — jazdy, przesuwa się malowane na bębnie tło. W czasie „realizacji" robione są poprawki (film musi być antykomunistyczny — nie szkodzi, że to nie ma nic wspólnego z „Carmen") i wreszcie film — bzdura, film — idiotyzm pojawia się na ekranie.

Satyra Obrazcowa uderza niezwykle mocno. Hollywoodzka „fabryka snów" (dawniej — „snów" oderwanych od życia i mających za zadanie od tego życia odrywać; obecnie — oszczerczych „snów" antykomunistycznych lub po prostu bandyckich) pojawia się w teatrze Obrazcowa bez maski i odrazu widać, komu i w jakim celu służy amerykańska produkcja filmowa. Jednocześnie kukiełki Obrazcowa obnażają istotę i poziom amerykańskiej kultury, pokazują w sposób satyryczny, lecz prawdziwie, że o twórczości na jakim takim poziomie nie może tam w ogóle być mowy. Zgnilizna moralna, służenie interesom magnatów z Wall - Street, „odwalanie roboty" bez dbałości o jej poziom artystyczny — te cechy nosi właśnie kultura amerykańskich klas panujących.

Warto zobaczyć ten film i pomyśleć nad nim, porównać nasze osiągnięcia kulturalne, naszą kulturę i twórczość. Porównanie to pomoże nam jeszcze lepiej uświadomić sobie osiągnięcia naszej ludowej kultury i upadek kultury imperialistycznej. Właśnie dlatego — jak i po to, żeby szczerze się pośmiać — warto zobaczyć wspaniałe kukiełki Obrazcowa na ekranie w filmie „Carmen w Hollywood".

JANUSZ BUDYNEK

FILM FILM

JABŁKO NEWTONA

„Nie wiem, czym jestem dla świata, sam jednak uważam się za chłopca bawiącego się na brzegu morza, zaciekawionego tym, że od czasu do czasu znajduje kamyczek bardziej kolorowy niż inne, lub czerwoną muszlę, podczas gdy przede mną rozpościera się wielki, niezbadany ocean prawdy".

Te proste i skromne słowa krótko przed swą śmiercią wypowiedział światowej sławy fizyk NEWTON*).

Po kilku latach nauki w wiejskiej szkółce i w pobliskim miasteczku **Grantham**, młody Izaak Newton (1642 — 1727) zostaje studentem uniwersytetu w Cambridge. Zdobywa szybko stopnie naukowe i jako 27-letni młodzieniec zostaje profesorem nauk fizyczno - matematycznych w tej słynnej uczelni.

Już we wczesnej młodości poza skłonnościami do nauki, objawia się w tym młodym człowieku specjalne zamiłowanie do obmyślania i przeprowadzania doświadczeń fizycznych, do budowania przyrządów i instrumentów, zwłaszcza optycznych.

Dlaczego jabłko spada?

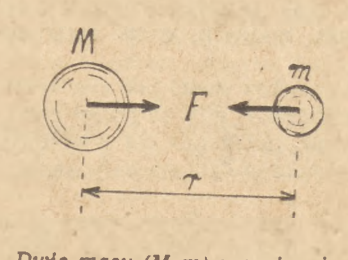
Tradycja głosi, że Newton był bystrym obserwatorem. **Swoje wielkie prawo powszechnego ciążenia Newton odkrył poruszony widokiem jabłka spadającego z drzewa.** Jest to tak codzienne zjawisko, że miliony ludzi obserwujących je, przechodzi mimo z największą obojętnością. Trzeba było geniusza Newtona, aby zadać pytanie: **Dlaczego jabłko spada? Dlaczego spada pionowo, a nie ukosem?** A te i temu podobne pytania doprowadziły uczonego do sformułowania prawa powszechnego ciążenia i stworzenia w ogóle podstaw klasycznej fizyki, wytyczających na przeciąg kilku wieków kierunek rozwoju tej wielkiej nauki.

Dzieje nowoczesnej nauki rozpoczynają się od fundamentalnych prac Newtona, który, urodzony w rok po śmierci **Galileusza**)**, kontynuuje po nim wielkie dzieło Kopernika burzenia i odbudowy od podstaw ówczesnej wiedzy.

Wiedza ta, oparta o starodawne idee Arystotelesa***) sprzed dwu tysięcy lat, zaśniedziała w średniowiecznym przesądzie wymagała gwałtownych wstrząsów, aby obudzić się do nowego, nowoczesnego życia.

Pierwszy rewolucyjny atak wymierzył w nią nasz wielki Kopernik, obalając najbardziej zacofane pojęcia o budowie świata planet i Słońca. Pracę jego kontynuje najpierw Galileusz, a potem Newton.

Prawo grawitacji czyli powszechnego ciążenia, odkryte i sformułowane przez Newtona rządzi całym wszechświatem, ustalając warunki ruchu ciał niebieskich, planet, księżyców, słońc, mgławic, komet, meteorów itd.



Dwie masy (M m) przyciągają się wzajemnie wedle prawa Newtona. F — to siła przyciągania, r — odległość.

Jakżeż brzmi to prawo? Oto **każda dowolna masa, wielka czy mała, bliska czy daleka, wywiera na inne masy działanie przyciągające.** Gdy zatem nie ma jakiejś przeszkody, to skutkiem tego grawitacyjnego przyciągania następuje ruch jednej masy ku drugiej.

Co nazywamy ciężarem ciał?

Miarą siły przyciągania na Ziemi, czyli ciał znajdujących się na Ziemi — przez nią samą, jest to, co nazywamy ciężarem ciał. Sprzedawca, który odważa wam w woreczku pewną ilość cukru, nie zdaje sobie z tego sprawy, że spełniana przez niego czynność ważenia, to w istocie rzeczy — mierzenie, z jaką siłą przyciąga Ziemia daną ilość cukru. Gdy mówimy: **w tym woreczku jest kilogram cukru, to stwierdzamy, że kula Ziemska przyciąga masę cukru zawartą w woreczku z siłą jednego kilograma, czyli tysiąca gramów.**

Czynność ważenia towarów była znana na tysiące lat przed narodzeniem Newtona. Ale dopiero przez sformułowanie jego prawa powszechnej grawitacji, człowiek doszedł do zrozumienia, na czym polega czynność ważenia. Że ważenie pokazuje nam **siłę ciężkości**, najlepiej poznajemy na wadze sprężynowej, gdzie nacisk masy ciała, przyciąganego przez Ziemię, wywołuje ściśnięcie sprężyny i ruch wskazówki.

Ale, jak powiedzieliśmy, Ziemia przyciąga nie tylko ów cukier w woreczku, lecz również takie ciało niebieskie, jak Księżyc. I oto teraz ukazuje się nam wielkość odkrycia Newtona! **Jego prawo powszechnego ciążenia jest ważne nie tylko na powierzchni Ziemi, lecz dla całego świata. Potwierdza je cała przyroda!**

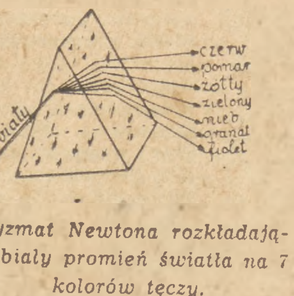
Przed Newtonem znano prawa **Keplera****)**, rządzące ruchem planet układu słonecznego. Nikt nie przeczuwał, że są one oparte na prawie, które ma znaczenie też na Ziemi.

Przyjmowano, że ruch ciał niebieskich, to zgoła coś innego, niż to, co przeżywamy na Ziemi. **Otóż największą zasługą Newtona jest właśnie fakt, iż przez odkrycie prawa grawitacji pokazał, że takie same prawa fizyczne, co na Ziemi obowiązują w całym Wszechświecie.**

Rachunek w nieskończoność i trójkątny kawałek szkła

Drugim wielkim dziełem Newtona jest odkrycie rachunku nieskończonościowego (rachunek różniczkowy i całkowy) przez co nastąpił ogromny rozwój nie tylko matematyki, lecz także fizyki, posługującej się matematyką na równi z doświadczeniem.

Badając światło, odkrył Newton **zasadę pryzmatu. Trójkątny kawałek szkła rozszczepia biały promień światła na siedem kolorów tęczy, jak to pokazujemy na rysunku 2. Te prace Newtona doprowadziły później do stworzenia nauki, zwanej analizą spektralną.**



Pryzmat Newtona rozkładający biały promień światła na 7 kolorów tęczy.

Nauka ta pozwala określać skład chemiczny ciał przez badanie światła, jakie to ciało po rozgrzaniu wysyła. Podobnie można badać gwiazdy i orzekać, z jakich się składają pierwiastków.

Teoria **przypływu i odpływu morza**, polegająca na przyciąganiu mas wód na Ziemi przez Księżyc i Słońce, jest też dziełem tego wielkiego fizyka.

---

*) W r. bieżącym minęła 225 rocznica śmierci wielkiego uczonego angielskiego matematyka, fizyka i astronoma — Izaaka Newtona (1642 — 1727).

**) Galileusz (1564 — 1642) włoski fizyk, astronom i filozof.

***) Arystoteles (384 — 322 starej ery) wielki uczony i filozof grecki.

****) Kepler Jan (1571 — 1630) astronom i matematyk.

Wszystkich, którzy chcieliby dokładnie poznać życie i działalność wielkiego uczonego, odsyłamy do Książki S. Wawiłowa „Izaak Newton" Czytelnik 1952.



Każdy uczeń powinien też — jak wiecie — znać na pamięć trzy zasady dynamiczne Newtona. Jedną z nich jest zasada **akcji i reakcji**, będąca podstawą ruchu rakietowego, o czym pisaliśmy już w ub. roku (5. i 12 września 1951).

Wielka jest postać Newtona, szermierza wiedzy i kultury

E. B.

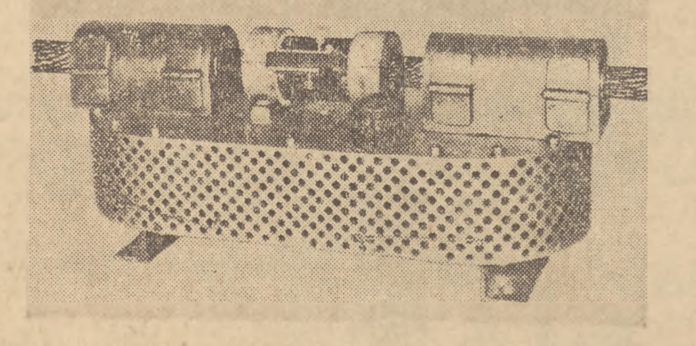
OSIĄGNIĘCIA TECHNIKI POLSKIEJ

Lina wytrzyma

Przyjemnie jest spędzać wczasy w Krynicy i Zakopanem. Prócz wielu innych atrakcji są tam kolejki górskie, a w Zakopanem nawet linowa — na Kasprowy Wierch. Człowiek przeżywa nie lada emocję, gdy znajduje się w wagoniku, zawieszonym w powietrzu nad kilkusetmetrową przepaścią. Nie ma takiego, który by w owej chwili nie pomyślał o wypadku zerwania się liny.

Lecz nie bójcie się! Lina wytrzyma! Wytrzyma, bo jest dobra i mocna. Skąd o tym wiemy? Bo lina jest regularnie badana na możliwość uszkodzeń za pomocą specjalnej aparatury **udoskonalonej i wytwarzanej w Polsce, dzięki pracy i pomysłom polskiego uczonego, technika i robotnika.**

Istnieje więc odpowiednia aparatura elektro-magnetyczna, która wykrywa błędy i uszkodzenia w linach pociągowych, jakich używa się na kolejkach, do wyciągów (czyl wind) kopalnianych, do zwykłych wind towarowych i osobowych, na statkach i okrętach itp.



Rys. 1. Aparat elektromagnetyczny do badania uszkodzeń lin

Na pierwszym zdjęciu widzimy część tej aparatury w postaci silnego magnesu, osłoniętego od dołu pokrywą z dziurkowanej blachy. Dwie skrajne górne dwudzielne panewki stalowe, to zewnętrzne bieguny tego elektromagnesu. Część środkowa (strzałka) — przedstawia również dwudzielną cewkę, owiniętą licznymi zwojami cienkiego drutu elektrycznego.

Gdy panewki podniesiemy do góry, można przesunąć przez środek badaną linę, a potem — panewki zamknąć. Lina puszczona w ruch magnetyzuje się od biegunów i staje się długim bez końca magnesem. Na rysunku widzimy taką linę przeciągniętą przez środek panewek biegunowych i cewkowych.

Zastanówmy się nad tym, jak jest zbudowana lina stalowa? Pewna ilość stalowych drutów skręca się w **sploty**, a te w grubą linę. Gdy druty są całe i nowe, **przekrój liny w każdym miejscu ma jednakową powierzchnię**, której wielkość decyduje o wytrzymałości liny na obciążenie.

Gdy pewna ilość drutów jest uszkodzona, a więc pordzewiała, przetarta, przerwana itp., to **w miejscu uszkodzenia „czynny przekrój" liny jest mniejszy**, czyli osłabiony. Lina w tym miejscu może się przerwać i dlatego powinna być wymieniona lub ulec stosownej reperacji.

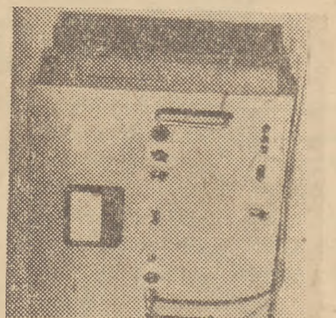
Ba, ale jak tu zbadać linę długą nieraz na kilometry i zawieszoną nad przepaścią albo kopalnią, na której wisi wyciąg, wiozący do pracy górników i transportujący urobek?

Badanie trzeba bowiem wykonywać w ruchu. Nie można sobie pozwolić, aby linę zdjąć, zabrać do pracowni uczonego i tam poddać badaniu.

Otóż opisywana aparatura jest tak pomyślana, że można ją zastosować w miejscu pracy liny bez potrzeby zdejmowania liny i przerywania normalnego ruchu, a to w następujący sposób:

Nakłada się aparat nr 1 na linę. Cewka konstatująca uszkodzenia jest połączona elektrycznie z aparaturą wzmacniającą i rejestrującą pokazaną na rys. nr 2. **Gdy w linie znajduje się jakieś uszkodzone miejsce, to w tym miejscu następuje rozproszenie siły magnetycznej. Gdy uszkodzenie mija cewkę, musi w niej wywołać słabiutki impuls elektryczny, który dostaje się do wzmacniacza.**

W aparacie rejestrującym równocześnie i współmiernie z liną przesuwa się taśma papierowa, do czego służy specjalne urządzenie synchronizujące oba ruchy. Gdy przez cewkę biegnie lina nie uszkodzona, nie ma impulsów i rysik rejestratora rysuje na współbiegnącej z liną taśmie — **prostą linię.** Ale gdy miejsce uszkodzone wywoła impuls przez indukcję elektromagnetyczną, impuls wzmocniony we wzmacniaczu wywoła **drgania rysika i na taśmie zamiast linii prostej narysuje się linia falista**, tym mocniej odchylająca się od poprzedniej prostej, im mocniejsze jest uszkodzenie w linie, a tym samym wzbudzony prąd w cewce.



Rys. 2. Wzmacniacze i zapisywacz do aparatury badawczej uszkodzeń lin stalowych.

Każdym stu metrom liny odpowiada 10 metrów taśmy. Po przesunięciu przez elektromagnesy całej badanej liny, przegląda się taśmę i wyznacza miejsce liny, gdzie ewentualnie są tak znaczne uszkodzenia, że mogą grozić urwaniem się. Miejsca te trzeba reperować lub linę wymienić.

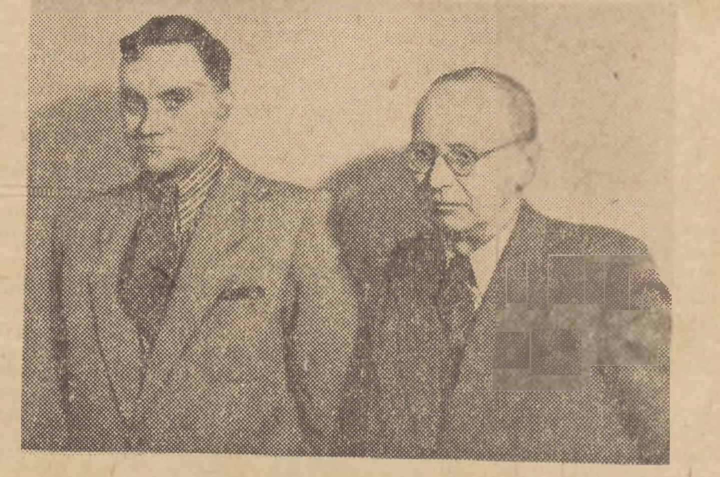
Przy badaniu liny kolejki na Kasprowy Wierch umieszcza się aparaturę na dachu wagonika i podczas powolnej jazdy bada się metr za metrem zarówno liny, na których wagonik wisi, jak i liny pociągowe. Kolejka linowa w Zakopanem posiada na miejscu własną aparaturę badawczą.

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawia się sprawa badania lin pociągowych **metodą i aparaturą udoskonaloną i wykonaną w Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.** Doskonałe wyniki osiągnęła tu praca zespołowa **profesora fizyki dra M. Jeżewskiego** oraz **profesora dra inż. L. Szklarskiego, prowadzącego katedrę elektryfikacji urządzeń górniczych.** Współpracował z nimi **inż. Z. Kawecki. Zespół został odznaczony za swą pracę nagrodą państwową.**

Obowiązkowe badanie wszelkich lin, będących, jak się okazuje, ważnym elementem różnych urządzeń przemysłowych i transportowych, daje całkowite bezpieczeństwo także pasażerom kolejek górskich oraz linowych.

Gdy będziecie w Zakopanem — pojedźcie kolejką na Kasprowy, bo warto! I nic się nie bójcie! Lina — wytrzyma!

E. BIAŁOBORSKI



Profesorowie AGH w Krakowie, dr inż. Szklarski (z lewej) i dr Jeżewski, twórcy aparatury badawczej do lin stalowych.

B. ILJIN

Człowiek zmienia skórę

(o metodzie radzieckiego chirurga prof. Pietrowa)

Upłynęło przeszło 80 lat od chwili, kiedy po raz pierwszy dokonano przeszczepienia skóry na ciele człowieka. Przez dłuższy czas podobne operacje należały do wyjątkowych, a przy tym dokonywano ich jedynie na niewielkiej powierzchni ciała. Przy poważniejszych porażeniach powłoki skórnej, będących następstwem silnych oparzeń lub innych uszkodzeń, spowodowanych przez nieszczęśliwe wypadki, choremu zawsze groziła śmierć.

Opracowanie metody swobodnego przeszczepiania skóry na porażone miejsca, metody, która pozwala obecnie ratować życie ludziom — zdawałoby się nieodwołalnie skazanym na śmierć — zawdzięcza ludzkość uczonym radzieckim.

Przed kilku laty do Instytutu **im. Sklifasowskiego przy Moskiewskim Pogotowiu Ratunkowym**, przywieziono młodą kobietę. Na skutek nieszczęśliwego wypadku została ona pozbawiona powłoki skórnej głowy, szyi, pleców i bioder na powierzchni 3.200 cm. kw. Aby wyobrazić sobie rozmiary urazu, wystarczy powiedzieć, że powierzchnia ciała ludzkiego ma w przybliżeniu **16 tys. cm. kw.** Stan chorej był wyjątkowo ciężki i przed 10-ciu czy 15-tu laty na pewno uznano by go za beznadziejny. A tymczasem po kilku miesiącach młoda kobieta opuściła Instytut całkowicie zdrowa.

Cóż przywróciło jej życie i zdrowie?

Uczeni od dawna już usiłowali przeszczepiać ludziom skórę zdjętą ze zwierząt lub świeżych trupów, lecz szczepienia takie nie udawały się. Powstało przypuszczenie, że — być może — lepsze wyniki osiągnie się, przeszczepiając skórę bliskich krewnych. Ale to również nie dało żadnego wyniku. **Liczne doświadczenia wykazały, że tylko własna skóra dobrze przyjmuje się na miejscach porażonych.** Trzeba przy tym podkreślić, że ścięcie kawałków skóry grubości do **1 mm** za pomocą specjalnego aparatu nie powoduje żadnej szkody dla człowieka. Co więcej, powierzchnia, z której zdjęto skórę, wkrótce pokrywa się nową warstwą i już po dwóch tygodniach z tego samego miejsca można ściąć nowy kawałek skóry.

„Sam proces przeszczepiania skóry nie wymaga specjalnego kunsztu, ani wieloletniej praktyki — mówi główny chirurg Instytutu im. Sklifasowskiego, **prof. Borys Pietrow. — Główne zadanie polega na stworzeniu odpowiednich warunków, aby przeszczepiona skóra dobrze przyjęła się, a to zależy od „taktyki" chirurga — od jego umiejętności podniesienia ogólnego stanu zdrowia pacjenta".**

Jak wiadomo, **powłoka skórna chroni organizm ludzki od przenikania mikrobów.** Poprzez powierzchnię obnażoną ze skóry bakterie przesączają się do organizmu z olbrzymią szybkością. Prócz tego przy uszkodzeniach tego rodzaju człowiekowi zagraża niebezpieczeństwo wyniszczenia białka w organizmie.

W oparciu o naukę wielkiego **Pawłowa**, prof. Pietrow i zespół chirurgów Instytutu im. Sklifasowskiego dowiedli, że przeszczepianie skóry da pożądane wyniki tylko pod warunkiem, jeżeli będzie się oddziaływać na cały organizm chorego, jeżeli doprowadzi się organizm do lepszego stanu.

Od tego właśnie zaczęto leczenie wspomnianej młodej kobiety. Przede wszystkim zastosowano forsowne odżywianie białkowe; niemniejsze znaczenie odegrały liczne transfuzje krwi. Chorej przetoczono około **20 litrów krwi.** Dopiero gdy organizm dostatecznie się wzmocnił, przystąpiono do przeszczepiania skóry. Podczas kilku kolejnych operacji chorej przeszczepiono 17 kawałków skóry **po 200 cm. kw. każdy.**

Prof. Pietrow uratował życie i zdrowie wielu ludziom, którzy odnieśli ciężkie porażenia na skutek nieszczęśliwych wypadków. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy oni wspomnieli z wdzięcznością jego nazwisko, gdy przeczytali w gazetach uchwałę Rady Ministrów ZSRR o odznaczeniu **profesora Borysa Pietrowa Nagrodą Stalinowską** za opracowanie metody przeszczepiania skóry przy większych porażeniach.

(„Litieraturnaja Gazieta" Nr 36)

NOWOŚCI TECHNIKI

Jedziesz w prawo... ...skręcaj w lewo

Z taką zasadą nie zgodziłby się na pewno żaden rowerzysta lub kierowca samochodowy czy motocyklowy. Zresztą nie radzimy tego sprawdzać.

W „normalnych" warunkach obowiązują zwykłe zasady jazdy, jeżeli skręcamy w lewo, skręcamy w tę samą stronę kołem lub kołami kierującymi. Co innego, gdy mamy warunki specjalne, z jakimi mają do czynienia „żużlowcy".

A więc uwaga: „start". — Odskakujemy od bieżni, aby uniknąć lawiny pocisków żwiru wyrzucanych przez tylne koła motocykli... ale nie, przecież to my zajmujemy teraz miejsce kierowcy. Dajemy pełny „gaz" — motor rwie do przodu.

Uwaga: wiraż

But naszej lewej nogi zaopatrzony jest w dość ciężką, ale za to bardzo potrzebną żelazną zelówkę — „łyżwę". lewą nogą bowiem będziemy teraz w razie potrzeby podpierać się.

Przechylamy maszynę na zakręcie na lewo — silnik pracuje w dalszym ciągu na pełnym „gazie" (zwykły wiraż — bez „gazu").

Co dalej? — skręt w lewo, a więc wydawałoby się, że trzeba kierownicę skręcić w lewo — spróbujmy... ułamek sekundy i „siedzimy" przy maszynie, która „leży". Obok mijają nas inni zawodnicy. Ponieważ zasadniczą cechą dobrego sportowca jest wytrwałość, więc i my zrywamy się z ziemi, podnosimy maszynę, zapuszczamy motor i zaczynamy gonić przeciwników. — Następny wiraż. Będziemy ostrożniejsi.

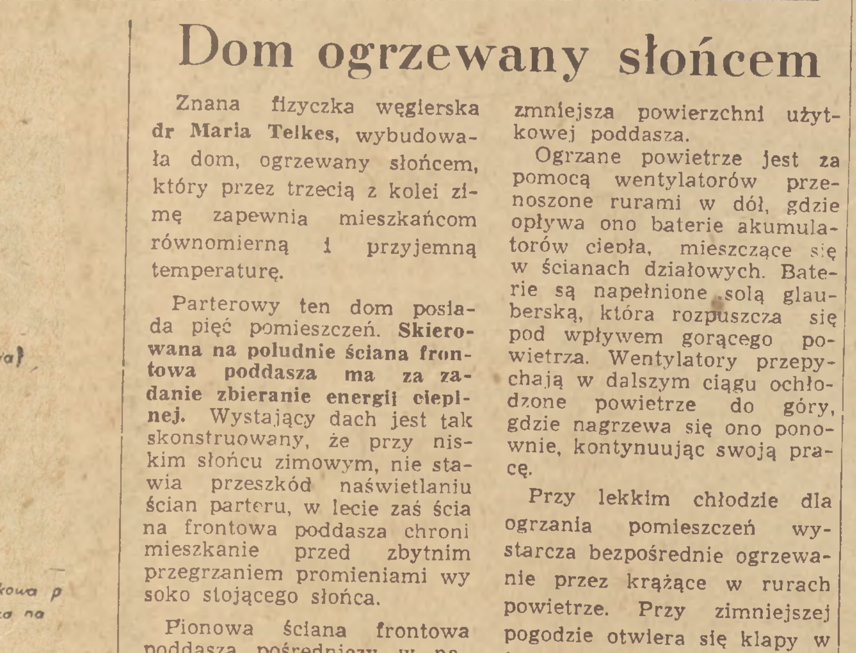
Uwaga: zakręt

Pamiętając poprzedni wypadek pochylamy maszynę w lewo i ryzykujemy skręt kierownicą w prawo — niech się dzieje co chce... ale o dziwo: lewa noga trze zelówką po nawierzchni żużlowej, tylne koło „zarzuca", jednak motocykl skręca i nie przewraca się.

Próbujemy dać więcej „gazu", lecz motocykl zamiast jechać szybciej, tylko więcej zarzuca tylnym kołem, skręcając w prawo i grożąc wpadnięciem na barierę — widzimy, że zamiast kierownicą można tu skręcać regulując „gazem" (tj. otwarciem przepustnicy).

Dlaczego tak jest? — ot po prostu mały „trick" nieugiętych praw mechaniki.

Na rysunku widzimy motocykl żużlowy w czasie brania wirażu. Wiraż w lewo — motocykl przechylony w lewo, kierownica skręca w prawo.



Zasada równowagi motocykla „żużlowego" na wirażu niczym się nie różni od zasady „wagi" w sklepie $Pxa=Cb$.

Koło tylne „pływa" (zarzuca), koło przednie „prowadzi" i ma punkt podparcia „O". Na koło tylne działa siła odśrodkowa „C" (to właśnie ona tak komplikuje sprawę) i siła pociągowa „P".

Znamy zasadę wagi jednostronnej lub dwustronnej: **że iloczyny ciężarów przez ich odległości od punktu podparcia wagi muszą być równe. Podobnie jest i tu. Nasza teoretyczna waga jest podparta w punkcie „O". Aby była równowaga musi być**

$$P \times a = C \times b$$

Całkiem proste — prawda? Wystarczy to wiedzieć, a pierwsza nagroda „murowana".

Inż. Z. KRALCZYŃSKI

Dom ogrzewany słońcem

Znana fizyczka węgierska **dr Maria Telkes**, wybudowała dom, ogrzewany słońcem, który przez trzecią z kolei zimę zapewnia mieszkańcom równomierną i przyjemną temperaturę.

Parterowy ten dom posiada pięć pomieszczeń. **Skierowana na południe ściana frontowa poddasza ma za zadanie zbieranie energii cieplnej.** Wystający dach jest tak skonstruowany, że przy niskim słońcu zimowym, nie stawia przeszkód naświetlaniu ścian parteru, w lecie zaś ściana frontowa poddasza chroni mieszkanie przed zbytnim przegrzaniem promieniami wysoko stojącego słońca.

Pionowa ściana frontowa poddasza pośredniczy w nagrzewaniu promieniami słonecznymi powietrza, krążącego w systemie rur. Dla zabezpieczenia się przed stratami cieplnymi jest ona od zewnątrz chroniona podwójną szybą, przy czym przestrzeń pomiędzy tymi szybami jest dokładnie izolowana przeciwko przenikaniu wilgoci, pary i kurzu. Promienie słońca padają poprzez szyby na malowaną na czarno blachę o wysokości 3,30 m i długości całego budynku, nagrzewając znajdujące się poza nią powietrze. Od wewnątrz ściana jest izolowana ciepłochłonnym materiałem. Pełna grubość ściany jest niewielka i nie zmniejsza powierzchni użytkowej poddasza.

Ogrzane powietrze jest za pomocą wentylatorów przenoszone rurami w dół, gdzie opływa ono baterie akumulatorów ciepła, mieszczące się w ścianach działowych. Baterie są napełnione solą glauberską, która rozpuszcza się pod wpływem gorącego powietrza. Wentylatory przepychają w dalszym ciągu ochłodzone powietrze do góry, gdzie nagrzewa się ono ponownie, kontynuując swoją pracę.

Przy lekkim chłodzie dla ogrzania pomieszczeń wystarcza bezpośrednie ogrzewanie przez krążące w rurach powietrze. Przy zimniejszej pogodzie otwiera się klapy w ścianach działowych, aby baterie z solą glauberską mogły oddawać akumulowane ciepło. Termostaty dbają o równomierne ogrzewanie. Zakumulowane w bateriach ciepło wystarcza, aby przy silniejszych mrozach i bez słońca utrzymać wewnątrz pomieszczeń **temperaturę 20°C przez około 10 dni.** W umiarkowanym klimacie trzeba około 30 ton soli glauberskiej, aby zapewnić wystarczającą rezerwę ciepła dla domku jednorodzinnego.

(kl)

NOWOŚCI TECHNIKI

Rozwiązanie zagadki z nr 121

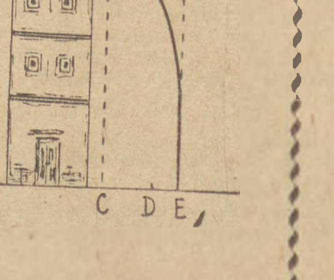
Kamień spada na wschód

Kamień zrzucony swobodnie z wysokiej wieży porusza się pod wpływem dwóch szybkości. Jedną z nich jest szybkość obrotu szczytu wieży dookoła osi Ziemi. — Drugą — szybkość spadku. Powstaje wypadkowa szybkość i droga, nie będąca pionem.

Punkt u podstawy wieży, leżący niżej niż szczyt, czyli bliżej środka Ziemi, a więc wykonujący obrót na krótszym promieniu ma szybkość mniejszą niż szczyt wieży.

Za czas, potrzebny do spadku kamienia na Ziemię, punkt C na Ziemi zdoła zrobić drogę CD, krótszą niż odległość AB jaką zrobiłby kamień pod wpływem swej większej szybkości, jaką posiada na szczycie wieży. A ta jego większa szybkość odbija się w jego spadku w ten sposób, że parabola spadku trafia powierzchnię Ziemi w punkcie E, leżącym dalej na wschód, niż punkt D.

A dlaczego na wschód? Bo Ziemia obraca się z zachodu na wschód. Przeto kamień skutkiem swej szczytowej większej szybkości zaleci dalej na wschód, niż punkt C — na Ziemi. Sprawę wyjaśnia bez reszty rysunek.



Więcej uwagi na grupy zlotowe towarzysze z ZP ZMP w Lublinie

Co dzień powstają nowe grupy zlotowe, skupiające w swych szeregach młodzież niezorganizowaną, która chce także wziąć udział w tym wielkim święcie młodzieży. Grupy zlotowe powstają w każdym powiecie województwa **lubelskiego — hrubieszowskim, zamojskim, lubelskim** i innych.

W powiecie lubelskim, w gminie **Chodel** powstały 4 grupy zlotowe: **w Radlinie, Zesinie, Majdanie Radlińskim i Ludwinowie.** W gromadzie **Radlin** została zorganizowana najliczniejsza grupa zlotowa.

Apel Zarządu Głównego ZMP dotarł do niezrzeszonych chłopców i dziewcząt **z Radlina** przez **Mariana Rechlickiego i Lutka Gorajka** — kolegów z sąsiedniej wsi uczących się w szkole zawodowej.

Jak promienie słońca budzą ziemię do życia, tak Apel ZG ZMP pobudził młodzież do pracy, dodał jej werwy i zapału.

Kiedy padł wniosek zorganizowania grupy zlotowej, wszyscy obecni na zebraniu weszli w jej skład. Przewodniczącą grupy została młoda, żywa dziewczyna — **Janka Bańko.**

Na Zlot pragnie wyjechać cała grupa i dlatego młodzież zaraz na zebraniu podjęła zobowiązania zlotowe; m. in. postanowiła zorganizować w gromadzie LZS.

LZS został zorganizowany, ale nie zaczął pracować. Młodzież nie posiada bowiem sprzętu sportowego. Od chwili zorganizowania grupy zlotowej i LZS-u nie mamy żadnej pomocy i jeżeli nie pojedziemy na Zlot to nie dlatego, że my nie chcemy pracować, ale dlatego, że nam Zarząd Powiatowy ZMP w Lublinie nie pomaga, nie daje wskazówek do pracy — mówią członkowie grupy.

MARIA GAWDZIK
Lublin

Wiersze radosne

...Bo nas czeka wielka radość,
Bo wnet nasze święto będzie.
Nadejdzie radosny dzień
I będziesz na Zlocie w Warszawie...

Tak pisze kol. Stanisław KULPA z Wólki Grodziskiej w wierszu, który przysłał do redakcji.

Dla kol. Kulpy dzień Zlotu będzie radosnym dniem, — on o nim *„wciąż myśli, oczekuje go z niecierpliwością, a pewnego dnia postanowił swe myśli przelać na papier, chwycił za pióro i napisał wiersz"*. Kol. Kulpa zawarł w swym wierszu swoje szczere i pełne radości uczucia, uczucia wywołane wielkim dla młodzieży wydarzeniem. W tej chwili takimi uczuciami żyje cała polska młodzież.

Do redakcji napływają tysiące listów — wiele z nich zawiera wiersze, a z każdego wiersza przebija radość. Chociaż forma tych wierszy pozostawia wiele do życzenia, wartość ich polega na tym, że wyrażają one szczerze uczucia młodzieży, jej marzenia. Ale obok radości widoczne są też i troski przedzlotowe, bo przecież każdemu leży na sercu szczera troska o to, aby Zlot wypadł wspaniale, jak najlepiej.

Wiersze przysyłają koledzy z różnych miast Polski — robotnicy i uczniowie i koledzy ze wsi, ze spółdzielń produkcyjnych — wielu z nich spotka się na Zlocie w Warszawie.

Jak to będzie na Zlocie,
Ile wesela i radości.
Przyjadą tu z całej Polski młodzi...
Przyjdzie ze sklepu sprzedawczyni,
ZMP-ówka, miła dziewczyna,
Marynarz przyjedzie z Gdyni,
A z nim stoczniowiec ze Szczecina

pisze kol. Stefan FIJAŁKOWSKI, a kol. ZAGŁOBA tak woła w swym wierszu:

Dalej na Zlot!
Z fabryk i hut,
Z miast i ze wsi
W s z y s c y n a j l e p s i!

Kol. Zagłoba podkreśla kilkakrotnie słowo najlepsi — uczestnikami zlotu będą przecież ci, którzy przodują.

Młodzież wie doskonale o tym, że w okresie przedzlotowym trzeba wytężyć swe siły, aby należycie uczcić Zlot:

Dwieście tysięcy młodzieży
Spotka się w lipcu w Warszawie.
Trzeba ten czas wykorzystać
I wzmóc przedzlotowe prace

— mówi kol. BACH, a koleżanka FILIPOWICZ w ten sposób zwraca się do swego towarzysza:

Stań do pracy raźniej, śmielej —
A gdy będziesz przy warsztacie,
To zawołaj z całych sił:
Złączmy siły siostro, bracie,
By nasz Zlot uświetnił czyn.

Zobowiązaniami i czynami pragną uczcić Zlot również i uczniowie. Kol. Jerzy KWAPIS opisał w swym wierszu zebranie ZMP-owców w szkole pod Łodzią — na którym podjęto zobowiązanie:

„Zawrzała gorąca dyskusja nad
zobowiązaniem...
Różne były projekty, który wybrać —
nikt dobrze nie wiedział,
Bo w piersiach wszystkich tętniły serca
pełne zapału i marzenia...

A kol. Władysław FUDALLI, przedstawia przygotowania do Zlotu na jednej z wsi.

Traktorzysta wybrał już temat,
Rozpostarł kłos dłonią szeroką...

Taką samą radość i oczekiwanie, wezwania do czynów przedzlotowych i opowieści o odniesionych już sukcesach zawierają wszystkie nadesłane ostatnio do redakcji wiersze.

W ten sposób pisze kol. **Bernard Brzoza i Kazimierz Kożuch i Ludwik Smereka i Stefan Bagietyński** i kol. **Jeżewska.** A kol. **Kaczkowski** wyobrażając sobie jak to będzie na Zlocie taką ułożył piosenkę:

Pięknie latem jest w nowej Warszawie
Nowe domy witają nas w krąg.
Spotkaliśmy się we wspólnej sprawie
Pozdrawiając się uściskiem rąk.
Gdy idziemy ulicą w pochodzie
Uśmiech radości wokoło brzmi,
W jednym szeregu kroczy dziś młodzież
Budować ojczyznę jasnych dni.

Spójrz, gdzie chcesz,
Flagi w słońcu się mienią
I oklasków wciąż zrywa się grzmot.
Każdy dom Warszawy flag czerwienią
Wita nas — delegatów na Zlot.

A wieczorem pójdziemy wzdłuż Wisły
By na Śląsko-Dąbrowski wyjść most,
Będziemy rozmawiać o dniach przyszłości
I o drodze co wiedzie na wprost
Wisła będzie nucić walc o mostach
Na falach będzie wybijać rytm.
Na nowych domach przed nami prosto
Zabieli się radosny znów świt.

B. Ch.

Co studiować?

List do kandydatów na SGPiS

W ostatnim czasie bardzo często przychodzą do Zarządu Uczelnianego ZMP w **Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie** listy od kolegów i koleżanek wybierających się do nas na studia. Listy te zawierają wiele pytań — jak jest na **SGPiS**, jaki charakter ma uczelnia, jakie przedmioty są wykładane, z czego zdaje się egzaminy wstępne i w ogóle jak wygląda życie studenckie na naszej uczelni.

Mam przed sobą w tej chwili list kol. **Szypulewskiego** z USP **z Gdańska,** który właśnie o te i inne rzeczy pyta jednego z naszych kolegów asystentów.

Nasza uczelnia jest czterowydziałowa. Wydziały są takie: **Planowania Przemysłu, Planowania Handlu, Planowania Finansów i Statystyczny.** Uczelnia jest duża, uczy się w niej około 2 tysięcy studentów. Kształcą się u nas kadry ekonomistów - planistów i statystyków dla przemysłu, handlu i finansów.

Większość absolwentów SGPiS będzie pracować w wydziałach planowania poszczególnych przedsiębiorstw. Będą i tacy, którzy po nabyciu odpowiedniego doświadczenia zostaną dyrektorami przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych czy instytucji finansowych, którzy będą pracować na odpowiedzialnych stanowiskach w PKPG lub poszczególnych ministerstwach.

Jest jeszcze jedna dziedzina pracy, która czeka na absolwentów naszej uczelni. To praca naukowa zarówno w zakresie przedmiotów ogólnych, jak marksizm - leninizm, ekonomia polityczna i planowanie gospodarki narodowej, jak i w zakresie przedmiotów specjalizacyjnych, jak ekonomika przemysłu, handlu, statystyka i finanse.

Do tych poważnych prac w produkcji i w dziedzinie naukowej przygotowują nas studia i praktyka. Studia I stopnia trwają siedem semestrów, dostaje się po nich dyplom ekonomisty. Wybijający się studenci mogą pozostać na II stopniu studiów magisterskich, po których otrzymuje się tytuł magistra.

Mamy w tej chwili wielu młodych pracowników naukowych, studentów i absolwentów, którzy wyrośli na naszej uczelni i wybijają się w pracy naukowej i dydaktycznej, jak np. **Mieczysław Nasiłowski, Stanisław Szczepański, Lech Pasieczny** i inni.

Państwo ludowe, nasza Partia i rząd wielką troską otaczają młodzież. Wyrazem tego na naszej uczelni jest to, że około 70 — 80 proc. studentów pobiera stypendia i mieszka w domach akademickich. Wyrazem wielkiej troski o młodzież jest budowa dla naszej uczelni nowego gmachu z wielkimi salami, stołówką, salą gimnastyczną, z basenem, kortem tenisowym i innymi wspaniałymi urządzeniami.

W tej chwili żyjemy na uczelni Zlotem, a ściślej mówiąc, Zlotem i sesją, bo wyniki sesji egzaminacyjnej zadecydują ostatecznie, kto weźmie udział w Zlocie.

Przygotowujemy się również na przyjęcie nowych kolegów. Wstępując na naszą uczelnię trzeba zdać egzaminy wstępne — pisemne związane z kierunkiem studiów, ustne — z nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz z chemii na Wydziale Planowania Handlu, a z matematyki na innych wydziałach.

Jeżeli macie jeszcze pytania, wątpliwości, piszcie lub przyjedźcie i zgłoście się do punktu informacyjnego przy naszej uczelni — Warszawa, ul. Rakowiecka 6, chętnie na pytania odpowiemy i pokażemy szkołę. Czekamy.

Z zetempowskim pozdrowieniem

WACŁAWA KULBACKA
Przewodnicząca ZU ZMP przy SGPiS

RAZEM Z NASZYMI KORESPONDENTAMI PYTAMY

— Komisja Zlotowa w Technikum Przemysłowo - Pedagogicznym we Włocławku, która powstała jako jedna z pierwszych na terenie miasta, nie wie, co robić?

wg koresp.
MIROSŁAWA LEWANDOWSKIEGO
z Włocławka

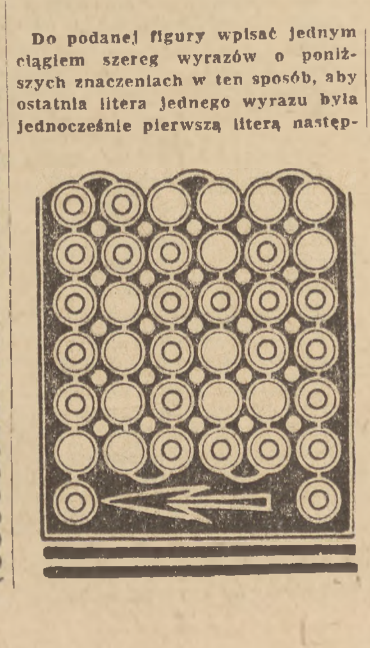
— Zarząd Powiatowy i Zarząd Miejski ZMP w Jeleniej Górze nie przygotowują należycie młodzieży do Zlotu, nie kontaktują się z Wydziałem Kultury Prez. MRN. Nie wciąga do pracy przedzlotowej towarzyszy z Komendy Powiatowej SP — w wyniku czego nie odbyły się jeszcze we wszystkich zakładach pracy zebrania przedzlotowe?

wg koresp.
S. ZAKRZEWSKIEGO
z Wrocławia
z Łodzi

I oczekujemy odpowiedzi od: Zarządu Powiatowego ZMP we Włocławku oraz Zarządu Wojewódzkiego ZMP we Wrocławiu.

Czy potrafisz?

Do podanej figury wpisać jednym ciągiem szereg wyrazów o poniższych znaczeniach w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Początek wpisywania w kółku wskazanym strzałką. Litery, które znajdują się w podwójnych kółkach, czytane w kolejności wpisywania dadzą rozwiązanie.



ZNACZENIE WYRAZÓW: (w nawiasach ilość liter w danym wyrazie): Przyjemnie, sympatycznie (4) — Ubranie, szaty (6) — Rodzaj zboża (4) — Inaczej „wykład" (6) — Imię twórcy Manifestu Połanieckiego (7) — Inaczej „kłębek" (4) — Pierwiastek chemiczny (3) — Ssak leśny (4) — Główna belka wiązania okrętowego (3) — Wasal, hołdownik (6).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną NAGRODY KSIĄŻKOWE.

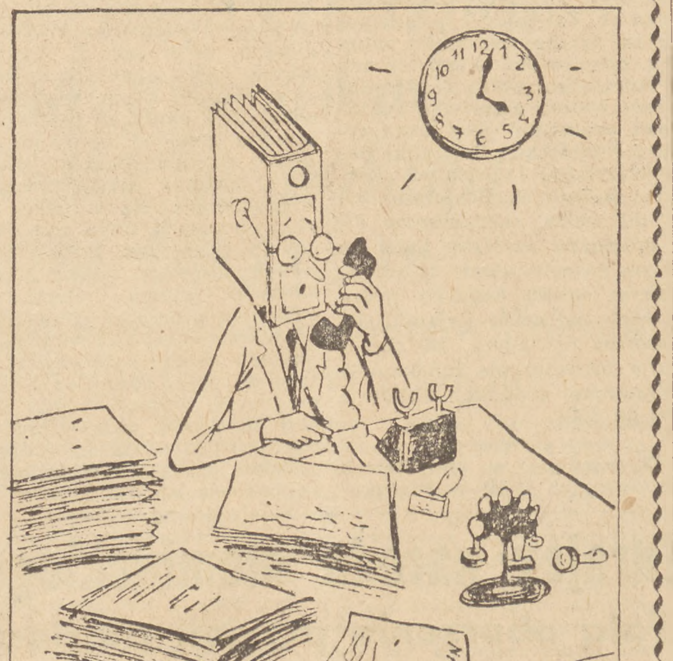
Cyrulik zlotowy goli młodych starców



— wiceprzewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Żychlinie tow. Pilecki uważa, że:

dyskutować i rozmawiać o Zlocie można tylko w godzinach służbowych, a po godz. 16.00 sprawa Zlotu jest nieaktualna...

wg koresp. H. Witkowskiego
Łódź



Z NOTATEK Korespondenta

Młodzież huty „Baildon" realizuje swój czyn zlotowy

Na czoło realizatorów czynu przedzlotowego w hucie Baildon wysuwa się tow. **Waniczek** z **Zakładu Badawczo - Doświadczalnego,** który zobowiązał się zwiększyć wytrzymałość rurek pieca o dwa dni, a żywotność pieca przedłużyć z czterech do dziesięciu dni.

Tow. **Jerzy Lubojański,** pracujący na oddziale odczynników chemicznych postanowił dla uczczenia Zlotu wyprodukować dodatkowo 10 kg odczynników.

Na wyróżnienie zasługuje lutownik tow. **Norbert Lotka,** który podniósł swą produkcję z 170 na 180 proc.

Koleżanki pracujące w Zakładzie nie pozostają w tyle. Członkinie brygady produkcyjnej — **Krystyna Cichoń** postanowiła podnieść wydajność pracy z 123 na 150 proc. i kol. **Brzozowska z 147 na 157 proc.**

Za ich przykładem cała młodzież przystępuje do współzawodnictwa zlotowego.

koresp. **EDWARD STYŚ**
Katowice

Koleżanki i koledzy z Iłownicy, młodzież Bielskiej Fabryki Szczotek i Pędzli wzywa was do podejmowania zobowiązań zlotowych!

Chłopcy i dziewczęta z **Bielskiej Fabryki Szczotek i Pędzli w Bielsku - Białej** podjęli szereg zobowiązań przedzlotowych. Postanowili oni:

— przystąpić do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w w zawodzie,

— utworzyć 2 brygady produkcyjne,

— zaciągnąć Warty Zlotowe,

— utworzyć zespół artystyczny,

— wykonać pełne prace za towarzyszy, którzy pojadą na Zlot,

— zorganizować 2 wyjazdy do młodzieży wiejskiej

i zwracają się z gorącym apelem do młodzieży ze wsi **Iłownica** gm. **Rudnica,** aby podejmowała zobowiązania przedzlotowe.

List swój zakończyli słowami:

— Pozdrawiamy Was serdecznie i życzymy dobrych wyników w pracy, do której wzywamy Was naszym apelem.

CZ. JANECZKO
Bielsko-Biała

Odpowiadamy na apel drużyny przy Szkole Podstawowej TPD nr 1 w Rzeszowie

Podobnie, jak młodzież całej Polski pragniemy jak najlepiej uczcić Zlot — wielkie święto młodzieży.

Zaraz po ukazaniu się Apelu harcerzy ze Szkoły Podstawowej TPD nr 1 w Rzeszowie zwołaliśmy zbiórkę zastępów i ogniw i postanowiliśmy:

1) Uporządkować groby żołnierzy radzieckich i polskich, zasadzić na nich kwiaty i otaczać je opieką przez cały rok (Ogniwo II zastępu kl. VII).

2) Pomóc bibliotece w oprawie książek i pomóc w rozprowadzeniu książek z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy (Ogniwo I zastępu kl. VII A).

3) Przez 3 godziny w tygodniu pomagać w nauce słabszym uczniom kl. III. (III Ogniwo zastępu kl. VI).

4) Każdy harcerz Ogniwa kl. IV-ej zbierze i przyniesie po 5 butelek.

5) Zastęp I kl. VII B zbierze 300 kg. złomu.

6) Ogniwo III kl. IV utrzyma porządek wokoło szkoły i uporządkuje trawniki.

7) Ogniwo I kl. VII A wykona dla szkoły pomoce naukowe i zorganizuje wieczorek świetlicowy z okazji Zlotu.

8) Ogniwo kl. VII B utrzyma czystość w klasach i na korytarzach.

MARIA SROKÓWNA
Końskie

Do dnia 20 czerwca br. członkowie LZS Baniocha zdobędą SPO

Młodzież, zrzeszona w **LZS Baniocha** k. Warszawy należycie wykorzystała okres zimowy przeprowadzając zaprawę do sezonu letniego. Na wyniki nie trzeba było długo czekać, bo już pierwsze spotkania drużyn **piłki nożnej i siatkówki** potwierdziły celowość zimowego przygotowania. Na sześć spotkań piłkarskich rozegranych w tym sezonie, 4 zakończyły się zwycięstwem LZS-u. Piłkarze pokonali m. in. wicemistrza powiatu w stosunku 4 : 1.

W związku z przygotowaniami sportowców do Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej, członkowie LZS-u w Banioszе podjęli kilka zobowiązań. Przede wszystkim **wzmocniona zostanie dyscyplina zawodników. Wszyscy członkowie zespołu, którzy** nie zdobyli brakujących norm na odznakę SPO i BSPO w 1951 roku, **zdobędą je najpóźniej do dnia 20 czerwca b.r.**

Aby umożliwić jak najszerszy dostęp młodzieży do popularnej dyscypliny sportu — siatkówki, w ramach zobowiązań zlotowych, **sportowcy LZS u przygotują nowe boisko do siatkówki.** Zobowiązano się także **podjąć wśród wszystkich sportowców LZS-u współzawodnictwo o tytuł najlepszego sportowca.**

STEFAN IGNACZAK
LZS Baniocha
k. Warszawy

Pierwszy Zlotowy wytop

Heniek Kowol przyszedł jak zawsze na szychtę na 10 minut przed rozpoczęciem zmiany, aby sprawdzić, czy piec nie wymaga pospustowej naprawy. 5 minut później przychodzą chłopcy, **Janek Trojnart — II wytapiacz, Mietek Lipka, Ernest Koza i A. Banasik.**

Chłopcy sadzą piec złomem. Podczas gdy Heniek obserwuje topiący się metal, Trojnart, Lipka i Banasik przygotowują materiał do wsadu.

Złom w piecu topi się.

Czarna masa metalu przybiera ciemne, potem jasnowiśniowe barwy, przypominając dojrzałe czereśnie. Piec nagrzewa się coraz więcej. 1.400, 1.500, 1.700 stopni. Przed piecem wysoka temperatura — około 70 stopni.

— Chłopcy, materiał — rzuca Heniek.

Banasik, Wojnart, Lipka i Koza chwytają za łopaty i rzucają w otwór martena krzem, mangan, dolomit...

Heniek kontroluje wyloty gazowe, cały piec.

Po nasadzeniu pieca chłopcy zebrali się na śniadanie.

Trojnart wyjmuje z kieszeni **„Sztandar" i „Trybunę Robotniczą".** Czyta głośno artykuły i zobowiązania zlotowe.

Przychodzi Kowol.

— Chłopcy, dzisiaj dajemy pierwszy z pięciu szybkościowych wytopów na cześć Zlotu. Pamiętajcie — kończy Heniek **— dzisiaj jeszcze inni robią szybkościowe i przyspieszone wytopy, jak zajdzie potrzeba, idziemy z pomocą, jak zawsze.**

Tymczasem w piecu roztopiona masa metalu gotuje się i bulgoce, mieni się coraz jaśniejszymi kolorami.

Na spust jednak za wcześnie. I stalownik pobiera próbę stali. Oko wytapiacza Kowola, nauczone doświadczeniem, działa prawie tak sprawnie jak laboratorium.

Wreszcie:

— Gotowe, przebijaj.

Spust.

Oślepiający strumień stali bez szelestnie spływa do kadzi. Wokół tańczą ogniste bryzgi masy.

Stal gotowa.

Pierwszy zlotowy wytop zakończony. Trwał tylko ponad 4 i pół godziny.

JANUSZ WIRSKI
Katowice

Około 400 zespołów redakcyjnych gazetek ściennych zgłosiło swój udział w konkursie

Ogłoszony przez redakcję **Miesięcznika Instrukcyjnego ZMP** konkurs gazetek ściennych o tematyce zlotowej, spotkał się z wielkim zainteresowaniem.

Codziennie napływają zgłoszenia zespołów redakcyjnych do komisji konkursowych przy Zarządach Powiatowych ZMP. Ogłoszenie konkursu przyczyniło się także do powstawania nowych zespołów redakcyjnych gazetek. Udział w konkursie zgłosiło szereg zespołów redakcyjnych z wielkich zakładów przemysłowych jak **Zakłady im. Stalina w Poznaniu, Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu, Zakłady Przemysłu Azotowego im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, Zaodrzańskie Zakłady Odzieżowe w Zielonej Górze, Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego nr 8 w Warszawie** i wiele, wiele innych.

Zgłaszają swój udział szkolne zespoły redakcyjne gazetek ściennych m. in. **z Liceum Pedagogicznego w Wągrowcu, Szkoły Podstawowej w Kościanie, Gimnazjum Ogólnokształcącego i Szkoły Handlowej w Nowym Targu.**

Tow. **Franciszek Seweryn,** członek redakcji gazetki ściennej Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 8 w **Warszawie oświadcza,** że zespoły zobowiązały się wydawać 2 razy w miesiącu gazetki poświęcone przygotowaniom młodzieży do Zlotu. „Postaramy się — powiedział tow. Seweryn — przygotowywać gazetki tak, byśmy mogli wziąć udział w eliminacjach centralnych!"

I. K.

Żeby tak Gospoda Ludowa

(z marzeń mieszkańców Święcian pow. Jasło)

15.6.51 r. ukazała się w „Sztandarze Młodych" notatka nosząca tytuł **„Żeby tak Gospoda Ludowa".** Mówiła ona o tym, że mieszkańcy gromady **Święciany** gmina **Szremowo** pow. **Jasło** proszą o zlikwidowanie miejscowej karczmy i zorganizowanie na jej miejscu Gospody Ludowej.

Od tej pory minęło 11 miesięcy, a we wsi do dnia dzisiejszego stoi karczma, której właściciel nie gardzi także zarobkiem płynącym ze **sprzedaży wódki nieletnim.**

Zdziwienie mieszkańców Święcian jest tym większe im dłuższy okres mija od chwili otrzymania z **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jaśle** odpowiedzi na zamieszczoną w „Sztandarze Młodych" notatkę. **Odpowiedź ta mówiła bowiem, że sprawa szynkarza Gajewskiego zostanie załatwiona zgodnie z życzeniem ludności, że na miejscu karczmy zostanie wkrótce otwarta Gospoda Ludowa.**

Otwarcie Gospody pozostało jednak projektem nieurzeczywistnionym. Przeżytek przeszłości pozostał w Święcianach. Na przeszkodzie w jego usunięciu stanął prawdopodobnie bliski kum św. Biurokracego, który — jak można się domyślać — wywiera poważny wpływ na urzędników Prezydium P.R.N. w Jaśle.

Spodziewamy się, że panowanie jego nie będzie już trwało długo, jeśli zajmie się tą sprawą **Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie.**

korespodent
JÓZEF KOSIBA
Jasło

Szanujmy zabytki

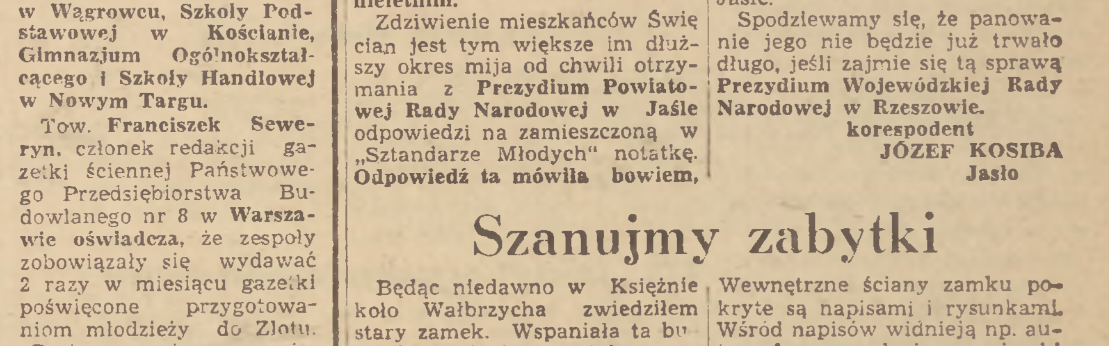
Będąc niedawno w Księżnie koło Wałbrzycha zwiedziłem stary zamek. Wspaniała ta budowla zamieniona została w roku 1944 przez wojska hitlerowskie na twierdzę.

Obecnie zamek został odrestaurowany. Cóż z tego kiedy przybywający wycieczkowicze, nie umieją uszanować zabytku.

Wewnętrzne ściany zamku pokryte są napisami i rysunkami. Wśród napisów widnieją np. autografy w rodzaju wycieczki Gimnazjum Gospodarczego ze Świdnicy, wycieczki z Bielawy i wiele, wiele innych.

Trzeba ostro walczyć z tego rodzaju przejawami zdziczenia.

WIESŁAW WORAKOWSKI



Byli górnicy przodują dziś w nauce

na Politechnice Śląskiej

Na Politechnice Śląskiej im. Wincentego Pstrowskiego w Gliwicach został utworzony nowy wydział górniczy. Na wydziale tym kształci się szereg młodych ludzi, którzy w przyszłości powiększą szeregi naszych inżynierów górniczych.

OTWARTE DRZWI UCZELNI

Studenci wydziału górniczego rekrutują się nie tylko spośród absolwentów szkół ogólnokształcących. Jest między nimi wielu absolwentów studiów przygotowawczych, którzy dostali się tam prosto z kopalni. Dla chętnych drzwi **Politechniki Śląskiej** stoją otworem. Obecnie prowadzona jest akcja **„otwartych drzwi uczelni".** Podczas tej akcji uczniowie ostatnich klas szkół średnich mogą zwiedzić katedry, gabinety naukowe, sale ćwiczeń i warsztaty Politechniki. Przewodnikami ich są studenci — aktywiści ZMP.

STUDENT FRANCISZEK TOMANEK BYŁ RĘBACZEM ŚCIANOWYM

Na Wydziale Górniczym zwraca uwagę swymi wynikami w nauce i pracy społecznej student **Franciszek Tomanek.** Jeszcze do niedawna pracował on jako rębacz ścianowy w kopalni „Michał". Wyrabiał przeciętnie 180 proc. normy. Za swoje osiągnięcia został odznaczony **Srebrnym Krzyżem Zasługi,** a wkrótce po tym skierowany na studia przygotowawcze. — **„Na naszym Wydziale** — mówi **Tomanek — studiuje wielu robotników, którzy za swe osiągnięcia produkcyjne skierowani zostali na Politechnikę. Nie możemy zawieść zaufania pokładanego w nas przez Partię i Rząd Ludowy".** **Franciszek Tomanek** aktywnie pracuje społecznie.

PIERWSI W PRACY — PIERWSI W NAUCE

Paweł Kostorz, były rębacz kopalni **„Szombierki",** jest dzisiaj absolwentem **Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego.** Na kopalni był przodownikiem pracy i uzyskiwał około 180 proc. normy. Za osiągnięcia w pracy skierowany został na wyższą uczelnię. Dziś **Kostorz** jest jednym z pierwszych w nauce: zdaje wszystkie kolokwia na bardzo dobrze. Jako jeden z najlepszych studentów Wydziału Górniczego został kierownikiem nauki w grupie studenckiej.

DZIĘKI POMOCY WŁADZY LUDOWEJ, UCZĄ SIĘ WE WSPANIAŁYCH WARUNKACH

Jako kierownik grupy, **Kostorz** spisuje się też bardzo dobrze. Kolektywna praca dzięki zorganizowaniu samopomocy koleżeńskiej daje wyniki. Studenci należący do jego grupy jako pierwsi na Wydziale Górniczym przystąpili do zimowej sesji egzaminacyjnej. — **„Wdzięczny jestem Rządowi Ludowemu i naszej Partii** — mówi **Kostorz — za umożliwienie mi nauki na Wydziale Górniczym. Od wczesnych już lat marzyłem o studiach na wyższej uczelni. Pragnienia mego dzieciństwa ziściły się jednak dopiero w Polsce Ludowej, ojczyźnie robotników i chłopów. Uczę się we wspaniałych warunkach. Otrzymuję stypendium oraz wszelkie pomoce naukowe".**

LESZEK OLEKSIŃSKI

Radio

na dzień 29 maja 1952 r. (CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.05, 15.25. — Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Wszechnica Radiowa, 6.30 Pieśni Krajów Demokracji Ludowej, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. V—VII, 9.15 Muzyka baletowa, 10.00 „Historia kożucha" — opow. Iwana Franki, 10.20 Koncert solistów, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Makłakiewicz — suita tańców polskich, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert solistów, 17.00 Koncert Polskiej Muzyki Symfonicznej, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.20 Radziecka muzyka rozrywkowa, 18.45 Lekcja języka rosyjskiego, 19.05 Aud. dla młodzieży, 19.45 Aud. dla wsi, 20.30 Aud. z cyklu: Sylwetki komp. „Gioacchino Rossini", 21.30 „Na fali humoru i satyry", 21.45 Muzyka, 22.00 Kronika kulturalna, 22.30 Glinka: Uwertura do op. „Iwan Susanin", 22.40 Schuman: Sonata skrzypcowa a-moll.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 6.00, 13.23. Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Polskie fragmenty operowe, 6.50 Koncert — gra Ork. Mandolinistów p. d. E. Ciukszy, 7.20 Muzyka, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. I i II, 13.55 Aud. dla kl. III i IV, 14.15 Popularna muzyka symf., 14.55 Muzyka, 15.10 Aud. literacka, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Filip Kutiew: „Kantata 9 września", 17.05 Odpowiedzi „Fali 49", 17.15 Z cyklu: „Narody kolonialne w walce o wolność" — reportaż J. Gitlina z krajów Ameryki Łacińskiej, 17.30 Muzyka, 17.40 „O książce Bhattacharya Bhabani" pt. „Tak wiele jest głodów" — aud. w oprac. A. Wineckiego, 18.00 „Dla każdego coś miłego", 19.00 Radiowy Express Wieczorny, 19.20 Uralskie pieśni ludowe, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Instrumenty muzyczne" — aud. sł.-muz. w oprac. J. Waldorffa, 20.20 Utwory M. Glinki w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. A. Rezlera, 21.30 Pieśni Fr. Schuberta śpiewa W. Kaczmarow, 21.50 Wszechnica Radiowa, 22.10 Wiązanka melodii operetkowych, 23.00 Koncert symfoniczny (w programie utwory komp. radzieckich).

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Rozwija się szlachetne współzawodnictwo sportowców przed Zlotem

Wezwanie do zlotowego współzawodnictwa sportowego obejmuje coraz więcej kół sportowych, SKS-ów i LZS-ów. Zobowiązania sportowców dotyczące podniesienia poziomu pracy ich organizacji sportowych, bicia rekordów, werbowania nowych członków — dowodzą właściwego zrozumienia haseł zlotowych. Zlot staje się czynnikiem mobilizującym koła sportowe, SKS-y i LZS-y do dalszego ulepszania i umasawiania ich pracy, a tym samym przygotowywania tysięcy młodzieży na sprawnych do pracy i obrony.

Członkowie SKS przy XV Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi zrealizowali dotąd poważną część zobowiązań zlotowych. **Zdobyli oni 90 odznak BSPO, zorganizowali turnieje siatkówki, tenisa stołowego i szachów.** Do 22 czerwca lekkoatleci SKS-u pobiją wszystkie rekordy szkolne. **Wielką rolę w uzyskaniu tych sukcesów odegrała szeroko prowadzona wśród uczniów szkoły praca polityczno - wyjaśniająca o znaczeniu Zlotu.**

Koło sportowe przy ZPB im. Róży Luksemburg w Łodzi powiększyło się w ostatnim okresie o 15 nowych członków. Zobowiązanie przekroczenia o 40 proc. planowanej ilości odznak SPO oraz pozyskanie dla pracy w kole przynajmniej 100 nowych członków podjęło **koło sportowe w Zakładach im. Łukasińskiego.**

Sportowcy lubelscy wyjeżdżają do LZS-ów, pomagając im w pracach zlotowych i organizując zawody i turnieje. Na terenie województwa czynnych jest 30 grup sportowych łączności miasta ze wsią.

500 junaków i junaczek, reprezentujących hufce fabryczne, gminne i szkolne województwa gdańskiego **brało udział w masowych zawodach strzelecko - sportowych dla młodzieży SP.** Zawody te trwały przez 5 dni na boiskach **Gdańska.**

Członkowie koła sportowego **„Ogniwo" przy Energobudowie w Pszczynie wyjechali do LZS-u w Małym Orzeszu.** Zorganizowano tam wspólnie propagandowe zawody lekkoatletyczne, gimnastyczne i turniej siatkówki. Sportowcom nie przeszkodził brak bieżni, ani odpowiedniej skoczni. Zorganizowali oni zawody na łące. W imprezie brała udział niemal cała ludność Orzesza.

Z dziesiątek i setek zobowiązań zlotowych sportowców, jakie napływają z całego kraju, wybraliśmy tylko kilka. Każdy dzień przynosi nowe zobowiązania i meldunki o ich realizacji. W okresie przygotowań do Zlotu koła sportowe i LZS-y wzrastają i rozwijają się, zwalczając niejednokrotnie wiele trudności i braków. (R)

II etap Masowych Zawodów Kolarskich odbędzie się w dniu Święta Kultury Fizycznej

Po kolarskich wyścigach powiatowych, które odbyły się w końcu kwietnia br. z okazji Wyścigu Pokoju, zbliża się II etap masowych zawodów kolarskich — wyścigi na szczeblu wojewódzkim. Odbędą się one w całym kraju w dniu Święta Kultury Fizycznej 22 czerwca br. Zawody wojewódzkie w których startować będą zwycięzcy eliminacji powiatowych odbędą się w 4 kategoriach: kobiety, juniorzy i seniorzy — na rowerach turystycznych oraz seniorzy na rowerach wyścigowych.

Zawodnicy i zawodniczki, którzy zajmą pierwsze trzy miejsca w każdej kategorii wezmą udział w wyścigu centralnym, który odbędzie się w Warszawie w dniach Zlotu Młodych Przodowników - Budowniczych Polski Ludowej.

Centralny wyścig w Warszawie odbędzie się 21 lipca br. na szosie krakowskiej na następujących dystansach: kobiety: 6 km, juniorzy (15 — 18 lat), 20 km — seniorzy (ponad 18 lat), 50 km oraz seniorzy na rowerach wyścigowych 100 km.

Piłkarze Moskwy zwyciężają reprezentację Węgier 2:1

27 bm. na stadionie Dynamo w Moskwie odbyło się rewanżowe spotkanie piłkarskie między reprezentacją Węgier i reprezentacją Moskwy. Mecz zakończył się zwycięstwem piłkarzy moskiewskich 2:1.

SPORTOWCY PISZĄ

Piękne osiągnięcia SKS „Technik" w Bielsku

SKS Technik w Bielsku przy Technikum Mechaniczno - Elektrycznym należy do przodujących kół sportowych. SKS posiada 8 sekcji, skupiających około 390 członków. Największym sukcesem koła jest sprawnie przeprowadzona akcja zdobywania SPO i BSPO. W chwili obecnej 700 uczniów szkoły posiada odznakę, a do końca roku szkolnego szczycić się nią będą wszyscy uczniowie szkoły. Hasło „każdy uczeń posiada SPO lub BSPO" stało się dewizą koła. „Bitwa" o SPO wciągnęła również i członków grona profesorskiego. Pierwszymi, którzy zdobyli odznakę są prof. prof. Janik, Brzosko i Mazurkiewicz.

Dla uczczenia Zlotu członkowie koła sportowego powzięli szereg zobowiązań m. in. postanowili zbudować systemem gospodarczym dwa boiska do siatkówki, koszykówki oraz bieżnię.

Do chwili obecnej zniwelowano teren i buduje się boiska do siatkówki, koszykówki. W trakcie ukończenia znajduje się bieżnia, skocznia oraz rzutnia.

Trzeba umieć zdobyć sprzęt

SKS przy Technikum Finansowym w Żywcu zakupiło różnego rodzaju sprzęt sportowy. Członkowie SKS znaleźli prosty sposób na zdobywanie funduszy. Utworzyli oni brygady, które od dłuższego czasu prowadzą systematyczną zbiórkę złomu i makulatury. Brygady te wyposażone w wózki, objeżdżają wszystkich mieszkańców Żywca, zbierając od nich makulaturę i złom. Za zdobyte w ten sposób pieniądze SKS zakupuje potrzebny sprzęt i realizuje wyjazdy do LZS-ów.

LZS „Zapora" popularyzuje sport na wsi

Ludowy Zespół Sportowy „Zapora" w Porąbce dobrze zrozumiał, na czym polega upowszechnienie sportu na wsi. LZS zorganizował ekipę sportowców, która propaguje sport w okolicznych wsiach. Trzeba wspomnieć, że ping pongiści LZS-u zdobyli wicemistrzostwo powiatu żywieckiego oraz podjęli się zorganizować mistrzostwa indywidualne powiatu. Mistrzostwa miały bardzo uroczysty przebieg, przeplatane były występami zespołu artystycznego w Porąbce. **Wywołały one wielkie zainteresowanie i zwerbowały nowych zwolenników sportu.**

Młodzież wiejska buduje boiska sportowe

Młodzież wiejska, zrzeszona w LZS-ach wybudowała nowe boiska do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki w 35 gromadach powiatu bielskiego i żywieckiego. W Zabrzegu pow. Bielsko oraz **w Porąbce i w Wodygowicach** pow. żywiecki przystąpiono do budowy boisk sportowych, które wyposażone zostaną w betonową trybunę, trzytorową bieżnię, skocznię oraz rzutnię. Przy boiskach tych uruchomione będą szatnie, natryski i umywalnie. **Zaznaczyć trzeba, że sportowcy wiejscy budują te boiska systemem gospodarczym.**

Najmłodszy LZS

Nowozałożony LZS w Godziszce, to dzieło czternastoletnich chłopców. Zarząd koła opiera się na uczniach szkoły podstawowej we wsi. Przewodniczącym LZS-u jest 17-letni kol. **Józef Laszczok.** LZS posiada cztery sekcje. Z pomocą młodzieży przyszedł kierownik miejscowej szkoły podstawowej tow. **Stanisław Górny**, który wypożycza piłki do siatkówki w czasie treningu i meczu, bowiem koło nie posiada własnego sprzętu. **Popularyzując odznakę SPO wszyscy członkowie LZS-u wzięli udział w Biegach Narodowych.**

korep. **Józef KLIŚ**
Bielsko-Biała

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

Co bym zrobił, gdybym umiał czarować...

„Co bym zrobił, gdybym umiał czarować?" — to tytuł ankiety przeprowadzonej wśród dzieci przez austriackie postępowe pismo kobiece. Odpowiedzi nadesłano wiele i najlepsze z nich zostały umieszczone w sali wystawowej Kongresu w Obronie Dzieci, który odbywał się wówczas w Wiedniu. Pisały dziewczynki i chłopcy z wszystkich zakątków Austrii. Różne były te listy, tak jak bogata i różnorodna jest fantazja dziecka.

Wśród tych różnorodnych odpowiedzi przebijały jednak dwie zasadnicze nuty — chęć niedopuszczenia do nowej wojny i pragnienie, aby nie było bezrobocia i nędzy.

„Gdybym umiał czarować, — pisze 8-letni chłopiec — **zamieniłbym wszystkich ludzi, którzy znów chcą wojny w drzewa — wtedy mielibyśmy dość drzewa na opał; wszystkie bomby zamieniłbym w worki ryżu, cukru i mąki, wszystkie armaty w lunety, wszystkie samochody pancerne w auta osobowe, a wszystkie koszary w szpitale".** Jakże wymowne są te dziecięce marzenia! Niewątpliwie dziecko to doświadczyło głodu, skoro życzy sobie worków ryżu, cukru i mąki. Dziecko to z pewnością zachowało okropne wspomnienia z ostatniej wojny skoro, jak to się dzieje w baśniach ludowych, chce zamienić ludzi, którzy chcą podpalić świat w martwe drzewa, narzędzia śmierci — armaty w instrumenty naukowe — lunety.

Ta odpowiedź uzyskała pierwszą nagrodę pisma, które zorganizowało ankietę.

Obok inny list dziecka, które inaczej wyraża tę samą myśl: **„Gdybym umiał czarować, wypędziłbym wszystkich tych, którzy chcą wojny, na pustynię i niech tam wojują między sobą. A nam wszystkim, którzy chcemy pokoju, niech wreszcie dadzą spokój".**

To dziecko na pewno styka się w swoim codziennym życiu z walką austriackich obrońców pokoju. I wie, że w tej walce biorą udział wszyscy — matka i ojciec, krewni, wszyscy znajomi w jego dzielnicy, robotniczej dzielnicy Wiednia. To dziecko nieraz widziało na murach Wiednia napisy: **„Amerykanie wynoście się!"** I ono chce walczyć po swojemu, baśniową bronią, jakiej użyczyła mu gazeta matki. I walczy niezgorzej, bojowo — nie wystarcza mu odosobnienie podżegaczy wojennych — każe im się nawzajem pozabijać.

Podchodzę do następnej gablotki. Ten jeden krótki, tragiczny list nie ma już nic z bojowości. Jest w nim tylko bezbrzeżny smutek sierocej doli, tęsknota za pieszczotą i matczyną troską, jest żal dziecka, które wojna pozbawiła rodzinnego ogniska. Niewprawne dziecięce litery, pisane ręką 7-letniego chłopca, brzmią jak najbardziej wstrząsające ostrzeżenie dla tych, którzy wywołali ostatnią wojnę, dla tych, którzy znów chcieliby pozbawić dzieci rodziców i dzieciństwa. **„Gdybym umiał czarować —** pisze 7-letnie dziecko — **pragnąłbym wyczarować z grobu moich rodziców, których straciłem w czasie ostatniej wojny, w 1944 r."** I rysunek — mogiła.

A oto inny list małego czarodzieja, który obdarzony nadludzką władzą, szczodrą ręką obsypuje łaskami wszystkich mieszkańców swojego miasteczka. Przede wszystkim obdarza ich najwyższym dobrem — pracą. Potem przekształca nędzne rudery w przyzwoite mieszkania i napełnia szafy kuchenne żywnością.

Przechodzę od jednej gablotki do drugiej. Wszystkie listy, które przesuwają się przed mymi oczyma, to świadectwo smutnego życia dziecka w zmarszalizowanej Austrii, kraju, który nie zaleczył jeszcze ran ostatniej wojny, a już wpychany jest w otchłań nowej, jeszcze okropniejszej rzezi. Z naiwnych dziecięcych słów i nieporadnych rysunków przebija atmosfera, w jakiej te dzieci żyją — atmosfera walki przeciw amerykańskim okupantom, przeciw zbrojeniom, przeciw polityce wojny, bezrobocia i nędzy.

Kraj marzeń austriackich dzieci — to kraj, w którym nie ma głodu, ani groźby wojny, to kraj, w którym dzieci są syte i szczęśliwe. To taka Austria, o jaką walczy austriacka klasa robotnicza i jej partia — partia komunistyczna.

K. POZNAŃSKA

Nie damy się zastraszyć żadnym groźbom - nie ustaniemy ani na chwilę w naszym socjalistycznym budownictwie

Z całej Polski płyną protesty przeciwko podpisaniu „układu ogólnego" w Bonn

Z całego kraju napływają dalsze meldunki o głębokim oburzeniu i protestach, jakie wywołało wśród społeczeństwa polskiego podpisanie przez marionetkowy „rząd" Adenauera w Bonn militarystycznego „układu ogólnego".

Dziesiątki masowych zebrań protestacyjnych odbyły się w woj. warszawskim. W Zakładach Mechanicznych **„Ursus"** we wszystkich działach produkcyjnych i administracyjnych kilka tysięcy robotników, techników, inżynierów i pracowników administracji protestowało na spontanicznych masówkach. „Knowania zachodnio-niemieckich hitlerowców — mówił na zebraniu wydziału mechanicznego ob. Zatorski — wymierzone są przede wszystkim przeciw pokojowym siłom narodu niemieckiego. **Ostro i zdecydowanie walczą przeciwko „układowi ogólnemu" nasi towarzysze z Niemieckiej Republiki Demokratycznej i robotnicy z Niemiec zachodnich. Popieramy ich w tej walce, solidaryzując się z milionami prostych ludzi na całym świecie, którzy w zbrodniczym spisku bońskim widzą zamach na pokój świata".** Ob. Zatorski oświadcza, że podejmuje zobowiązanie zwiększenia miesięcznej produkcji tłoków z 600 na 700.

★

W masówce w warsztatach naprawczych PKP w **Pruszkowie** w jednomyślnie przyjętej rezolucji zebrani domagają się unieważnienia zbrodniczego „układu ogólnego" i podpisania traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami, w myśl propozycji Związku Radzieckiego.

*

Potężne spontaniczne zebrania protestacyjne odbyły się w **Łodzi.** Na masówce załogi nowej tkalni **Zakładów Włókienniczych ZPB im. J. Stalina** wśród wielu mówców zabrał głos majster tkacki **Kortysiewicz: „Nie damy się zastraszyć żadnym groźbom** — mówił on — **nie ustaniemy ani na chwilę w naszym socjalistycznym budownictwie. Na wojenny układ zawarty w Bonn cały obóz pokoju i postępu, zgrupowany wokół Związku Radzieckiego, odpowie jeszcze silniejszym zwarciem szeregów. Potrafimy udaremnić plany amerykańskich siewców dżumy i cholery.** Walcząc o coraz większą i lepszą produkcję, wzmożemy siły naszej Ojczyzny, wzmocnimy obóz pokoju, w skład którego wchodzą dziś również najlepsze siły narodu niemieckiego".

Podpisanie układu wojennego odbyło się pod ochroną 25.500 uzbrojonych policjantów, którzy zostali skoncentrowani w Bonn i jego okolicach. (z prasy)



NO, TERAZ MOŻEMY BEZPIECZNIE PODPISAĆ...

Zdrajcy narodu niemieckiego nie ujdą kary

Falą oburzenia przyjęli patrioci niemieccy wieść o podpisaniu „układu ogólnego"

Komentując podpisanie przez ADENAUERA militarystycznego „układu ogólnego", organ KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, „NEUES DEUTSCHLAND" rozważa odpowiedź narodu niemieckiego na powyższy akt zdrady narodowej ADENAUERA.

— Jeśli chodzi o ludność Niemiec zachodnich — pisze dziennik — to coraz potężniejsze jednoczenie się patriotycznych sił, musi w najbliższym czasie doprowadzić do wspólnego działania. Ruch na rzecz porozumienia między Niemcami jest platformą jednoczącą masy. Ruch ten pozwoli masom, którym **Adenauer** pragnie zamknąć usta, dać wyraz swemu kategorycznemu potępieniu polityki **Adenauera** i imperialistów amerykańskich.

Przeszło 95 proc. ludności Niemiec zachodnich, bez względu na różnice polityczne, jest przeciwko **Adenauerowi.** Wyrazem tego są liczne protesty i demonstracje przeciwko wojennemu „układowi ogólnemu":

Na Koenigsplatz w **Monachium** demonstrowało około 150 tysięcy osób. Niesiono olbrzymie transparenty z napisami: **„Układ ogólny jest zamachem na nasze życie", „Kto popiera układ ogólny, ten pragnie przekształcenia Niemiec w amerykańską bazę wojenną", „Zdrajcy narodu niemieckiego nie ujdą kary"** itp. Słowa mówców, domagających się podpisania traktatu pokojowego z Niemcami i zjednoczenia Niemiec, przyjmowane były owacyjnie.

Demonstracja protestacyjna **w Gelsenkirchen** zgromadziła przeszło 40 tysięcy uczestników. Demonstracja odbyła się pod hasłem: **„Precz z militarystycznym układem ogólnym. Niech żyje jedność robotnicza w walce przeciwko zdradzieckiej polityce Adenauera".**

W potężnej demonstracji, jaka odbyła się **w Recklinghausen** wzięło udział kilkanaście tysięcy uczestników.

Na placu dworcowym **w Oberhausen** w demonstracji protestacyjnej wzięło udział ponad 15 tysięcy uczestników. Blisko 20 tys. robotników demonstrowało **w Heilsbronn.**

Olbrzymie demonstracje protestacyjne odbyły się także w **Mannheim** we **Frankfurcie** nad Menem, **Darmstacie, Norymberdze** i we wszystkich miastach i miasteczkach **Bawarii.**

W Hamburgu, w Darmstacie i Heilbronn na dachach fabryk i w dzielnicach robotniczych ukazały się w związku z podpisaniem przez Adenauera militarystycznego „układu ogólnego" czarne, żałobne flagi.

★

27 bm. podpisany został w Paryżu układ w sprawie tzw „europejskiej wspólnoty obronnej". Podpisy swe złożyli: **Adenauer** oraz ministrowie spraw zagranicznych Francji, Belgii, Włoch, Holandii i Luksemburga. Podczas podpisywania obecni byli m. in. sekretarz stanu USA **Acheson**, minister spraw zagranicznych W. Brytanii **Eden** oraz sekretarz generalny agresywnego bloku atlantyckiego, **Ismay.**

Układ w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej" jest ściśle związany z wojennym „układem ogólnym" i dotyczy przyspieszenia remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz włączenia Trizonii do agresywnego bloku atlantyckiego.

Praca zespołów radzieckich przy budowie Pałacu Kultury i Nauki wzorem dla budowniczych polskich

Polscy specjaliści budowlani, którzy podczas odbytej ostatnio wycieczki zapoznali się z postępami prac przy budowie Pałacu Kultury i Nauki, z entuzjazmem wyrażają się o radzieckich przodujących metodach i organizacji pracy, jej rozmachu oraz o nowoczesnym radzieckim sprzęcie technicznym.

Pełnomocnik Min. Budownictwa Przemysłowego do spraw racjonalizacji, Budowniczy Polski Ludowej **Krajewski** z zachwytem mówi o dyscyplinie i organizacji pracy radzieckiego kolektywu. „Najważniejsza korzyść dla nas, to zaznajomienie się z wysoką dyscypliną pracy, jaką odznaczają się radzieccy towarzysze. Inne korzyści — to poznanie doskonałego opanowania techniki i organizacji pracy, nowoczesnych metod wykonawstwa budowlanego oraz zrozumienie wysokiej kultury wykonawstwa w budownictwie, wypływającej z głębokiego ideologicznego wychowania radzieckiego społeczeństwa".

Niezmiernie interesującym jest dla nas zagadnienie organizacji transportu i zaopatrzenia, które mimo ogromu prac jest wspaniale rozwiązywane przy budowie Pałacu.

„Budowa wykonywana jest wg ściśle opracowanego planu organizacyjnego — stwierdza dyr. Centr. Zarz. Mechanizacji Budownictwa Przemysłowego, inż. **Piróg.** Jednokierunkowy ruch wywrotek oraz właściwy dobór wzajemnie współpracujących maszyn zapewnia dużą wydajność i szybkie postępy prac".

Dyr. Centr. Zarz. Budownictwa Przemysłowego inż. **Janiszkiewicz** w ten sposób ocenia prace przy wykopach:

„Tempo i ciągłość pracy, jej dynamizm, precyzja operatorów obsługujących sprzęt mechaniczny, a równocześnie pełny spokój panujący na budowie — oto charakterystyka pracy zespołów radzieckich.

Porównanie tak zorganizowanej pracy i tak wspaniałej obsługi z naszymi warunkami — mówi inż. Janiszkiewicz — jest dla nas najlepszą lekcją. Nasi inżynierowie, technicy i majstrowie powinni jak najlepiej zapoznać się z metodami pracy zmechanizowanych zespołów radzieckich".

IV Zjazd Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) rozpoczął swe obrady w Lipsku

27 bm. rozpoczął się w Lipsku IV zjazd Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). W charakterze gości na zjazd przybyli m. in. wicepremier NRD Walter Ulbricht, przewodniczący Izby Ludowej NRD Dieckmann, minister oświaty NRD Wandel, liczni przedstawiciele partii politycznych i organizacji masowych oraz przedstawiciele bratnich organizacji młodzieżowych z krajów zaprzyjaźnionych.

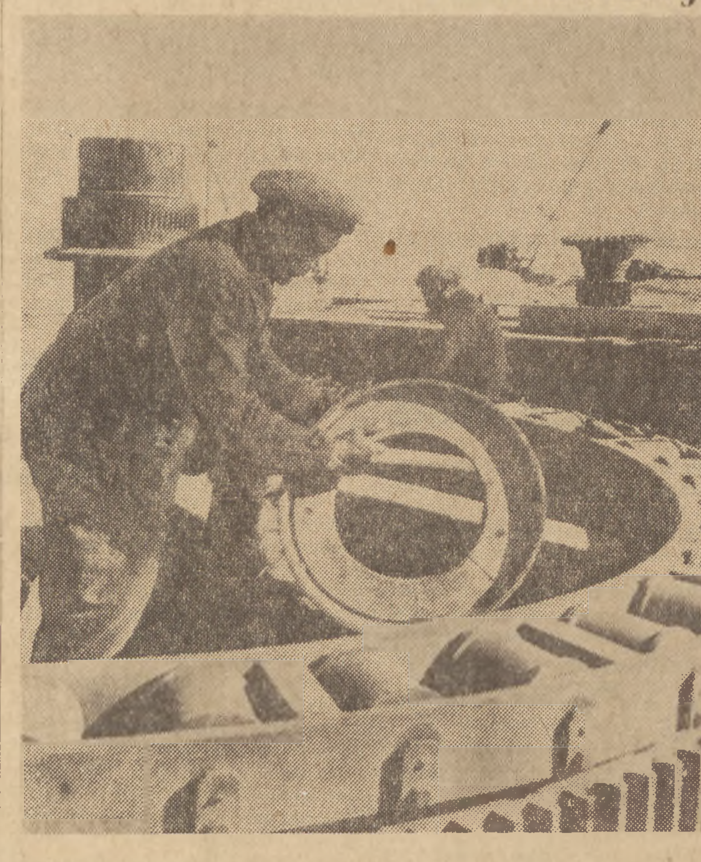
Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący Centralnej Rady FDJ — Erich Honecker, stwierdzając m. in.:

Obrady naszego zjazdu będą się toczyły pod znakiem szerzącego się na całym świecie ruchu w obronie pokoju. Pragniemy, aby młodzież niemiecka wniosła swój wkład w walkę o podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami i o przywrócenie jedności naszej ojczyzny.

Zwracając się do przedstawicieli młodzieży zaprzyjaźnionych krajów, mówca oświadczył:

Wasza obecność na naszym zjeździe raz jeszcze podkreśla, że naród niemiecki i niemiecka młodzież w swej walce przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu" i o podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami, cieszy się pełnym poparciem światowego obozu pokoju, na czele którego znajduje się wielki Związek Radziecki i jego wódz — JÓZEF STALIN.

Na budowie Kanału Turkmeńskiego



Na zdjęciu: Montowanie koparki, dostarczonej drogą rzeczną w porcie Tachia — Tasz. Na pierwszym planie brygadier Safuiłłow Malipow. Fot. CAF

Rząd NRD ustanawia środki zabezpieczające linię demarkacyjną z Niemcami zach. przed prowokacjami

Urząd Informacji NRD ogłosił komunikat Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej w związku z sytuacją, jaka wytworzyła się w wyniku faktu, że rząd boński i mocarstwa zachodnie wywołują na linii demarkacyjnej NRD liczne incydenty oraz wysyłają poprzez linię demarkacyjną do NRD szpiegów, terrorystów i przemytników.

Podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów — **Werner Eggerath**, przemawiając na posiedzeniu rządu NRD oświadczył m. in.:

— Obecna sytuacja polityczna wymaga od nas stanowczej akcji.

Rząd NRD uczynił wszystko, co jest możliwe, ażeby doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia problemu niemieckiego.

Imperialistyczni wrogowie narodu niemieckiego nie cofają się przed żadnymi zbrodniami, chcąc przeszkodzić naszemu pokojowemu budownictwu, chcąc zatrzymać wspaniały rozwój naszej Republiki. Tworzą oni ośrodki dywersyjne i szpiegowskie, werbują płatnych zdrajców i męty społeczne, aby przy ich pomocy planowo przygotowywać i dokonywać zbrodni przeciwko życiu i mieniu naszego narodu.

W zakończeniu **Eggerath** przedłożył projekt uchwały w sprawie odpowiednich zarządzeń na linii demarkacyjnej między Niemiecką Republiką Demokratyczną a zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec.

Po dyskusji **Rada Ministrów powzięła jednogłośnie uchwałę w sprawie odpowiednich zarządzeń na linii demarkacyjnej między Niemiecką Republiką Demokratyczną a zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec.**

Okrzyki „Ridgway do domu!" przywitały kata narodu koreańskiego w Paryżu

27 bm. przybył na lotnisko paryskie **Orly** generał **Ridgway.** Na lotnisku powitał go minister **Pleven**, gen. **Eisenhower**, gen. **Juin** oraz szereg innych osobistości oficjalnych.

Lotnisko Orly od samego rana było otoczone kordonami policji i gwardii ruchomej. Zarówno wokół lotniska, jak i wzdłuż całej trasy przejazdu **Ridgwaya** skoncentrowano ponad 20 tysięcy policjantów.

W całej Francji szerzy się ruch protestacyjny przeciwko przybyciu do Paryża gen. Ridgwaya. Na przedmieściu Paryża w St. Germain odbyła się demonstracja protestacyjna na placu targowym. Wznoszono okrzyki przeciwko przybyciu Ridgwaya oraz przeciwko okupacji amerykańskiej.

Na środę wieczór zapowiedziane zostały demonstracje protestacyjne we wszystkich niemal departamentach Francji.

Powszechna Konfederacja Pracy ogłosiła deklarację, wzywającą wszystkie organizacje i wszystkich pracujących, by w środę przyłączyli się do akcji ludu francuskiego protestującego przeciwko przybyciu do Paryża kata narodu koreańskiego.

★

„Humanité" podaje dalsze szczegóły o piątkowych manifestacjach w **Paryżu.** Poza głównymi manifestacjami w dzielnicy łacińskiej, na dworcu **St. Lazare** i w dzielnicy XX, do ostrych starć między manifestantami a policją doszło w XVII dzielnicy, gdzie przemawiał członek KC FPK — **Armanet.** W XIII dzielnicy **Paryża** policja w czasie manifestacji aresztowała komunistycznego radnego miejskiego — **Voguet.** Dziesiątki delegacji udały się do komisariatów, żądając zwolnienia **Voguet.** W XIV dzielnicy manifestanci wstrzymali na godzinę ruch kołowy. W jednym z kin XX dzielnicy **Paryża** działacze Związku Republikańskiej Młodzieży Francuskiej przemawiali do widzów, którzy gorąco oklaskiwali rzucone hasło: **„Ridgway do domu!".**

Poczta „Sztandaru Młodych"

Na Wielki Konkurs Przedzlotowy na najlepszą korespondencję tygodnia otrzymaliśmy od 13.5 do 19.5 następujące listy:

Bogietyński Stefan — Proslice pow. Kluczbork, **Chordzik Bogusław** — Głopoczów pow. Myślenice nr. 69, **Dzięciołowski Kazimierz** — Tarnów Państwowe Technikum Mechaniczne MPC, ul. Staszica 8, **Furian Marian** — Kiełczynek, poczta Ksiaż pow. Irecz woj. poznańskie. **Frączek Roman** — Nowy Sącz, ul. Długosza 48, **Fladro Stanisław**, Kraków Łagiewniki, ul. Malutka 371, **Gzowski Edmund**, Wieruszów ul. Cmentarna pow. Wieluń woj. łódzkie. **Jasiński Jan** wieś Malanów Leśna Podlaska, **Kucharska Józefa** Łochowo pow. Bydgoszcz, **Kozaczka Marian** Tarnów ul. Słowackiego 12, **Kulaga Mieczysław** wieś Świeściczków gm. Annopol pow. Kraśnik woj. lubelskie, **Maciąg Jerzy** Lidzbark Warm., ul. Leśna 15, woj. olsztyńskie, **Migała Bronisław** Łódź Żabia 11, **Nalepa Mieczysław** Opole Lub. ul. Popijarska 5, **Rams Józef** wieś Łazy 203 pta Jarowsko pow. Nowy Sącz, **Romanowska Barbara** wieś Walka pta Serokomla pow. Łuków woj. łódzkie, **Rutkowska Janina** Grodków, ul. Sienkiewicza 29, woj. Opole, **Szczupak Helena** wieś Jasień pta Brzesko woj. krakowskie, **Solarek Jerzy** Państwowa Szkoła Ogólnokształc. w Krasnymstawie, **Wernerowicz Ireneusz** gm. Buszki Osąciny, pow. Aleksandrów Kujawski, **Wojtasik Wiesław** wieś Brzozowa gm. Szczenin pow. Włoszczowa, woj. kieleckie, **Wieczorek Eugeniusz** Swarzędz ul. Marcinkowskiego 1, woj. poznańskie, **Witkoś Jerzy** Trzeznica pta Przysieki, pow. Jasło woj. rzeszowskie, **Wróblewski A.** Warszawa 32 ul. Krasińskiego 18 m 106, **Warzycha Ryszard** Państw. Liceum Ped. w Wieluniu. **A. Kostas** P.T.M. nr. 2 Wrocław Pracze Odrzańskie, **Grunwald Wiktor** Nowa Wieś 240 pta Kąty pow. Oświęcim woj. krakowskie. **Łata Krystyna** w. Okół pta Iłża, **Makarewicz Gerard** Technikum Min. Kolei w Olsztynie Al. Wojska Polskiego 18, **Słociński Władysław** OSŁR „k" Zegrze k. Warszawy. **Solarz Stanisław Kaczuga** pow. Przeworsk woj. Rzeszów, **Stachon Jerzy** Grodków Sienkiewicza 29, **Sobczak Roman** Olsztyn Plac Nowotki 5, **Spedzia Maria** Okocim 165 pow. Brzesko woj. Kraków. **Budzyński Zdzisław** Gostynin Państw Lic. Ped. ul. J. Ozdowskiego, **Kruszyński Jan** Mława Wyspiańskiego 1, **Mucha Edward** Chrobrza pow. Pińczów woj. Kielce, **Nawrot Maria** Gliwice Paderewskiego 13. **Połeć Edmund** Kielce, Leśna 16, **Piotrowski Jan** Lubiąż pow. Wołów, woj. Wrocław, **Piotrowski Mieczysław** wieś Strzałkowo pta Łuchta pow. Ostróda woj. Olsztyn, **Surnicki Stanisław** wieś Dylero Nowe gm. Kadzidło pow. Ostrołęka, woj. warszawskie, **Szebszczyk Klaudia** Rydułtowy Rybnicka 15 b, **W. A.** Legnica Zas. Szk. Zaw. ul. Senatorska kl. II H. **Baran Jan** Mytarz Żmigród Nowy kl. X Szkoła Og.kszt., **Cybulski Henryk** Nowa Wieś pta Złotoryja, pow. Toruń, woj. Bydgoskie, **Cichon Bolesław**, Marcinowice, pow. Kozłów, pta Miechów woj. krakowskie, **Gielniewski Zygmunt** Zarząd Gminny ZMP w Przechowie pow. Świecie. **Janiuk K.** Państw. Lic. Pedag. Leśna Podlaska „Kurs". **Kamaszewski Henryk** PZSZ w Szczebrzeszynie, **Koral Bronisław** Wola Radzięcka p.ta Frampol pow. Biłgoraj, woj. Lublin, **Mazur Kazimierz** Olsztyn 5 WSR DA 31/23.

Jak pisaliśmy nagrody otrzymali kol. Władysław Lulek z Prudnika i harcerze z Giedlarowej, koledzy podani wyżej nie otrzymali więc nagrody. Niektóre korespondencje wykorzystamy w gazecie, za które autorzy otrzymają osobne honorarium.

Red.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel 8-04-2, 22, 23, 30. Wpłaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekom. i listonosze. Zamówienia na prenumeratę zbiorową (zakładową) kierować należy do PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja, Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20 wew. 56.
Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
8B-19845